Czwartek, 26 marca 1936 - Nr. 23
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Bydgoski Ilustrowany

12 stron
cena 10 gr

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI
DZIEŃ KUJAW — GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102

Pogrzeb ofiar rozruchów krakowskich

odbył się spokojnie

Kraków, 25. 3. (PAT.) Dziś przy licznym udziale publiczności odbył się pogrzeb ofiar zajść, które wydarzyły się w ubiegły poniedziałek w Krakowie.

Kondukt żałobny wyruszył z pod Domu Górników przy ul. Krasickiego. Kondukt, poprzedzany przez straż porządkową PPS. otwierali członkowie Okręgowego Komitetu Robotniczego ze sztandarem. Następnie szły orkiestry i delegacje poszczególnych organizacyj i fabryk z wieńcami. Za delegacjami niesiono trumny, za któremi postępowały rodziny i współtowarzysze pracy ofiar. Za konduktem szły organizacje związków zawodowych i robotniczych z poszczególnych fabryk ze sztandarami, poprzedzane orkiestrą.

Kondukt żałobny przeszedł przez miasto na cmentarz rakowicki. Porządek na drodze pogrzebu regulowała robotnicza straż porządkowa. Ruch kołowy na trasie pogrzebu był wstrzymany, a sklepy były zamknięte.

Po skończonym obrzędzie pogrzebowym, zebrani na cmentarzu uczestnicy pogrzebu rozeszli się w zupełnym spokoju, powracając w godzinach popołudniowych do pracy.

(o) **Kraków,** 25. 3. (Tel. wł.) Dzisiaj w Funduszu Pracy odbyła się **konferencja z udziałem przedstawicieli przemysłowców i robotników** w sprawie zlikwidowania zatargów w przemyśle.

(o) **Borysław,** 25. 3. (Tel. wł.) W związku z pogrzebem ofiar zajść krakowskich rada robotnicza P. P. S.-C. K. W. proklamowała **jednogodzinny strajk w zagłębiu naftowem** między godz. 10 i 11-tą.

(o) **Lwów,** 25. 3. (Tel. wł.) Lwowskie związki robotnicze uchwaliły **kilkuminutowe wstrzymanie się od pracy** w związku z pogrzebem ofiar krakowskich. O godz. 10 stanęły tramwaje. Równocześnie w lokalu P. P. S.-O. K. R. odbyła się **żałobna akademja.**

(o) **Warszawa,** 25. 3. (Tel. wł.) W związku z pogrzebem ofiar krakowskich dzisiaj między godz. 11 a 11.30 **tramwaje** w Warszawie wstrzymały się od ruchu.

Ustawę o pełnomocnictwach

przyjęła komisja sejmowa z poprawkami

Warszawa, 25. 3. (PAT). Dziś w południe zebrała się specjalna komisja Sejmu dla rozpatrzenia wniesionego wczoraj przez rząd **projektu ustawy o pełnomocnictwach.**

Referent tego projektu **pos. Sikorski** zauważył na wstępie, że wniosek o udzielenie rządowi pełnomocnictw **wypłynął nagle,** a przesłanki, na których się wniosek ten opierają są **inne, aniżeli dotychczas.** Zdaniem referenta umotywowanie projektu jest niedostateczne i dlatego mówca zwrócił się do rządu z prośbą o obszerniejsze umotywowanie projektu ustawy.

Prezes Rady Ministrów **Zyndram-Kościałkowski** zabrał następnie głos, **uzasadniając potrzebę udzielenia rządowi pełnomocnictw** na najbliższy okres **w zakresie spraw gospodarczych i finansowych.**

Po przemówieniu p. Premjera rozwinęła się żywa dyskusja.

Pos. **Pochmarski** wypowiada się za ustawą, popiera jednak poprawki pos. Pacholczyka i wyraża zastrzeżenia, by prawo dekretowania było **ograniczone do spraw najpilniejszych** i proponuje dodanie w 3-im wierszu art. 1 ustawy: „na wypadek nadzwyczajnych konieczności".

Skolei zabrał głos poraz drugi **p. Premjer Kościałkowski,** który zaznaczył stanowisko rządu wobec wniesionych poprawek.

W głosowaniu przyjęto poprawkę pos. Pochmarskiego, uzgodnioną z poprawką pos. Hutten-Czapskiego, ażeby dodać słowa: „W razie nadzwyczajnych konieczności". Następnie przyjęto poprawkę pos. Hutten Czapskiego o nakładaniu nowych obciążeń, natomiast odrzucono dalszą część tej poprawki, mówiącą o zaciąganiu nowych zobowiązań. Wreszcie w art. 3 przyjęto poprawkę pos. Hutten-Czapskiego, że ustawa wchodzi w życie „od dnia następnego po zamknięciu sesji zwyczajnej".

W końcu ustawę przyjęto w całości.

„Londyn odpowiedzialny za naruszenie traktatów przez Niemcy"

Oskarżenia prasy francuskiej

Paryż, 25. 3. (PAT.) Ustosunkowanie się Anglji do spraw, związanych z naruszeniem przez Niemcy paktu lokarneńskiego wywołało **duże rozgoryczenie we francuskiej opinji publicznej,** która uważa, że dążności polityki angielskiej, zmierzające do odegrania roli arbitra między Francją i Niemcami, przynoszą poważne szkody sprawie pokoju.

Na łamach prasy francuskiej można nawet spotkać **oskarżenia pod adresem Anglji, że wskutek swego zbyt ustępliwego stanowiska względem Niemiec, Londyn ponosi poważną odpowiedzialność za naruszenie przez Niemcy traktatów** i za osłabienie bezpieczeństwa w Europie.

Dzisiejszy „Le Capital" zaznacza, że to właśnie chwiejne stanowisko Anglji pchnęło Francję do zawarcia paktu wzajemnej pomocy z Sowietami i zaznacza dalej, że **Anglja w dużym stopniu odpowiedzialną jest za obecny chaos w stosunkach politycznych Europy.**

Podpisanie nowego traktatu morskiego

bez udziału Japonji i Włoch

Londyn, 25. 3. (PAT). W tej samej sali pałacu św. Jakóba, w której w ciągu ostatnich kilkunastu dni Rada Ligi Narodów odbywała swą historyczną sesję, nastąpiło dziś o godz. 4-ej popołudniu **uroczyste podpisanie nowego traktatu morskiego. Z pięciu największych mocarstw morskich** świata, które przed czterema miesiącami podjęły w Londynie rokowania, jedynie **tylko trzy podpisały dziś traktat:** Wielka Brytanja, Stany Zjednoczone i Francja

Japonja i Włochy odmówiły przystąpienia do traktatu, przynajmniej narazie. Możliwe jest jednak, iż w razie uchylenia sankcyj, Włochy zgłoszą swój udział. Co się tyczy Japonji, to — jak wiadomo — opuściła ona w grudniu ub. r. konferencję, gdy żądaniu jej, dotyczącemu maksymalnej wspólnej granicy tonażu morskiego z W. Brytanją i Stanami Zjednoczonemi, nie uczyniono zadość.

Nowy traktat morski obowiązuje na okres lat 6-ciu i zastąpi traktaty: waszyngtoński i londyński, które ustanawiały stosunek sił morskich między W. Brytanją, Stanami Zjednoczonemi i Japonją na zasadzie słynnej formuły 5:5:3, **którą Japonja wypowiedziała w grudniu 1934 r.**

Wręczenie nagrody muzycznej prof. Sikorskiemu

Warszawa, 25. 3. (PAT.) W dniu 24 bm. odbyło się w gabinecie p. ministra W. R. i O. P. wręczenie państwowej nagrody muzycznej tegorocznemu laureatowi prof. Kazimierzowi Sikorskiemu. Wręczenia dokonał osobiście p. minister prof. dr. Wojciech Świętosławski.

Uroczyste przyjęcie Ferdynanda Goetla do P. A. L.

Warszawa, 25. 3. (PAT). Dziś o godz. 20-ej w siedzibie Polskiej Akademji Literatury odbyło się uroczyste zebranie P. A. L. poświęcone przyjęciu nowego akademika literatury Ferdynanda Goetla.

Na uroczystość przybyli: generalny inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, protektor P. A. L., minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski i inni przedstawiciele władz. Wielką salę P. A. L. zapełnili zaproszeni goście ze świata kulturalnego stolicy.

Prezes Sieroszewski otworzył zebranie z krótkiem przemówieniem, w którem złożył hołd śp. Piotrowi Choynowskiemu.

Następnie prezes Sieroszewski oddał głos nowemu akademikowi literatury, Ferdynandowi Goetlowi, który wygłosił prelekcję o śp. Piotrze Choynowskim.

Skolei zabrał głos akademik literatury Karol Irzykowski, wygłaszając pochwałę nowego akademika Ferdynanda Goetla.

Prof. K. Bartel w Spale

Jak donosi prasa warszawska, b. premjer **prof. Kazimierz Bartel,** w czasie swego kilkudniowego pobytu w Warszawie, **odbył podróż do Spały, gdzie był przyjęty przez Pana Prezydenta Rzplitej.**

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu i Senatu

Warszawa, 25. 3. (PAT.) Jutro w czwartek o godz. 10 rano odbędzie się plenarne **posiedzenie Sejmu,** przyczem porządek dzienny przewiduje tylko jeden punkt, a mianowicie sprawozdanie specjalnej **komisji dla pełnomocnictw o rządowym** projekcie ustawy, dotyczącym upoważnienia Prezydenta R. P. do wydawania dekretów.

Jutrzejsze **posiedzenie Senatu** rozpocznie się o godz. 16. Porządek dzienny tego posiedzenia przewiduje 12 punktów. Są to sprawozdania komisyj senackich o rządowych projektach ustaw, m. in. o mleczarstwie, o dodatkowych kredytach i o zaciągnięciu pożyczek na cele inwestycyjne poczty i kolei.

Rozporządzenie Min. Komunikacji nie dotyczy tranzytu niemieckiego

Warszawa, 25. 3. (PAT.) W związku z ukazaniem się w prasie notatki, dotyczącej opłat w komunikacji towarowej między Polską a Niemcami, Ministerstwo Komunikacji stwierdza, że **pobieranie opłat przewozowych zgóry nie dotyczy niemieckich przewozów tranzytowych przez Polskę,** lecz ma być zastosowane przy nadawaniu przesyłek z Polski do Niemiec, z Polski przez Niemcy do innych krajów, z Niemiec do Polski, oraz z innych krajów przez Niemcy do Polski.

800-lecie wioski wielkopolskiej

Cicha wioska **Bralin w pow. kępińskim,** niegdyś miasto, położone na prastarym szlaku handlowym z Wrocławia do Kalisza, obchodzić będzie w roku bieżącym **800-lecie swego istnienia.**

De Valerze grozi ślepota



Paryż 25. 3. (PAT). Prezydent **niezależnego państwa irlandzkiego de Valera** wylądował w Boulogne sur Mer, skąd przez Paryż udaje się **do Szwajcarji.**

De Valera jest **zagrożony ślepotą.** Celem jego podróży jest zasięgnięcie porady specjalistów w Zurychu.

Poprostu

Jeszcze słówko o „pomorskim nacjonaliźmie"

(Poświęcam memu stałemu czytelnikowi Panu Idem'owi ze „Słowa"

P. Idem zaszczycił mnie repliką na łamach „Słowa". Szuka więc i on natchnienia w publikacjach „Dnia". Kocioł garnkowi przygania a sam smoli. Chwała Bogu, jesteśmy skwitowani.

Zastanawia zresztą, dlaczego p. Idem tak pilnie studjuje „ogłoszenia komorników o licytacjach"! Czy to brak innych zainteresowań, czy też może mimowolna... zawiść?

Musiałem jednak mieć... trochę słuszności, skoro p. Idem wycofał się z okopu, zajętego 20 marca przez „Słowo".

Po pierwsze dlatego, że dyskretnie zaopatrzył przymiotnik „pomorski" — cudzysłowem. Że to niby tylko — przenośnia.

Po drugie dlatego, że sprowadził do wspólnego mianownika „nacjonalizm pomorski" z „patrjotyzmem pomorskim".

Po trzecie dlatego, że zaczął — omawiać. Omawia się przecież rzeczy niezrozumiałe. Z omówienia wynikało, że p. Idem nazywa nacjonalizmem tradycję. uczciwość, bezinteresowność i poczucie odpowiedzialności za dobro publiczne.

Można i tak. Narody cywilizowane dążą do jednoznaczności i stałości pojęć. Zwłaszcza w dziedzinie naukowej. Nacjonalizm, to nacjonalizm. Tradycja. to tradycja i t. d.

Skoro jednak p. Idem woli grać w ciuciubabkę i. mówiąc „nacjonalizm", rozumieć „patrjotyzm" i inne cnoty — niema nad czem dyskutować. Wskazane jest jednak, aby „Słowo" używało właściwych nomenklatur we właściwem znaczeniu. Albo proponuję stosowanie odnośników z wyjaśnieniami co, według intencyj redakcji, należy rozumieć przez poszczególne wyrażenia.

Zresztą, panie Idem, nie udało się Panu i z tym „patrjotyzmem pomorskim". Bo „patrjotyzm" pochodzi od słowa „Patria" (łac.), „Patrie" (franc.). Ono zaś oznacza — Ojczyznę. Mnie się zdaje, że — może poza Panem, — Ojczyzną Pomorzan jest Polska. I że są oni polskimi patrjotami.

Ale, ale, Panie Idem! Twierdzi Pan, że „patrioci" pomorscy muszą „patrzeć na palce" tym, którzy na Pomorzu gospodarzą dobrem publicznem. Czyżby to byli sami złodzieje? Ładne Pan wystawia świadectwo polskim administratorom dóbr publicznych wobec „chytrego Teutona"! Ale to kwestja Pańskiego „patrjotycznego" sumienia.

A propos sumienia, Panie Idem. Całkiem prywatnie. Czy zadokumentował Pan swego czasu swój „patrjotyzm" na polu bitew o Niepodległość? Może chlubi się Pan Krzyżem Virtuti Militari lub choćby Waleczności?

A może Pan ograniczał „patrjotyczne" uniesienia do szermierki piórem z za biurka?

Bo, widzi Pan, ci gospodarze dóbr publicznych, wszyscy prawie, w polu stawali. I to przeważnie dzielnie.

Musi Pan mieć djablo lepsze kwalifikacje patrjotyczne! Aż zazdrość bierze. **Wit. Grot.**

Zjazd naczelników Urzędów Skarbowych z Pomorza

Wiceminister Skarbu Switalski w Grudziądzu

W Grudziądzu odbywa się od poniedziałku zjazd naczelników Urzędów Skarbowych z całego Województwa Pomorskiego. Zjazd rozpoczął się w poniedziałek i obraduje w sali Rady Miejskiej. Na otwarcie zjazdu przybył wiceminister skarbu p. Świtalski i inspektor Ministerstwa Skarbu p. Grześkowiak. Otwarcia zjazdu dokonał p. dyr. Kossjor. W zjeździe bierze udział około 50-ciu naczelników Urzędów Skarbowych.

O kolonję dla Polski

(o) **Poznań,** 25. 3. (Tel. wł.) Dzisiaj odbyło się w Poznaniu zebranie działaczy gospodarczych i samorządowych, na którem wysunięto m. in. sprawę konieczności uzyskania przez Polskę **kolonij i terenów emigracyjnych.** Uchwalono odpowiednią rezolucję, którą wysłano do min. Becka i gen. Orlicz-Dreszera.

Organizacje niemieckie w Polsce nawołują do zaniechania walk

(o) **Poznań,** 25. 3. (Tel. wł.) Toczące się intensywnie pertraktacje między zwalczającemi się dotychczas grupami mniejszości niemieckiej w Polsce **„Deutsche Vereinigung" i „Jungdeutschlandbund",** zmierzają do **zaniechania ostrych walk.** Poznańskie pisma niemieckie **jako przykład** solidarności przytaczają uchwały **mniejszości polskiej w Niemczech,** która ostatnio skupiła się w jednej organizacji.

Dla opinji poślubiła człowieka podejrzanego o zbrodnię

Zeznania Staciwińskiej w procesie trucicielskim

Sosnowiec, 25 marca.

Sensacją wczorajszego dnia w procesie Grzeszolskiego są **zeznania Pelagji Staciwińskiej-Grzeszolskiej,** drugiej żony Grzeszolskiego. Grzeszolski ożenił się ze Staciwińską (zresztą zaledwie o 5 lat starszą od jego córki, Lucyny) **w trzy miesiące po śmierci swej córki.** Zarówno ten fakt, jak i to, że Staciwińska jest uważaną powszechnie **za byłą kochankę Grzeszolskiego** oraz za osobę, dla której Grzeszolski wytruł całą rodzinę zwraca opinję Sosnowca przeciw niej. Zeznań jej, trwających przez cały niemal dzień, do godz. 8 wiecz., słuchano ze wzrastającem zainteresowaniem.

Wywołana przez woźnego szybko zbliża się do pulpitu świadków. **Jest szczupła, bardzo uszminkowana, wzrostu niżej niż średniego.** Ma na sobie wiosenny płaszczyk przybrany futrem.

Na Grzeszolskiego nie patrzy. Oskarżony na widok swej żony, nie traci nic ze swego kamiennego spokoju.

Strony zwalniają ją od przysięgi i Staciwińska zaczyna zeznawać **o początku swojej znajomości z Grzeszolskim** i o tem, co tę zaznajomość poprzedzało:

JAK POZNAŁA GRZESZOLSKIEGO.

1925 roku siostra moja dostała posadę w firmie Hulczyńskiego. 1930 roku poznałam **Zyg. Liszczyka,** który mi się oświadczył, jednak nie robiłam mu nadziei, **gdyż wtedy oboje byliśmy uczniami.** Koleżanki mówiły mi, że widziały go pijanego w towarzystwie kobiet lekkiego prowadzenia. Rodzice oświadczyli mu, żeby przestał bywać, ale on bywał dalej. Postanowiłam zerwać z Liszczykiem. **W kwietniu 1930 poznałam w biurze u siostry pana Grzeszolskiego,** Liszczyk robił mi sceny zazdrości, gdy mi się Grzeszolski kłaniał.

W jakiś czas później Liszczyk mnie przeprosił. **W tym czasie siostra dostała** pracę biurową, w której ją wyręczałam. **Za tę** pracę **Grzeszolski przysłał mi 50 zł — nie przyjęłam.** Wzamian Grzeszolski **ofiarował mi neseser.** 1 sierpnia 1930 wyjechałam do babci do Krakowa, Liszczyk przyjechał za mną, pokazałam mu ten neseser i **powiedziałam, że ten neseser przywiózł mi** osobiście Grzeszolski. Nie mówiłam mu za co otrzymałam **ten neseser.** Liszczyk ciągle mnie szpiegował. Siostra moja pożyczyła od koleżanki passe-partout do kina „Palace". Spotkałam tam Liszczyka, który zapytał skąd mamy passe-partout, powiedziałam, **że od Grzeszolskiego.**

Liszczyk zaciągnął mnie do Grzeszolskich, tam Grzeszolska zaczęła wymyślać ordynarnemi słowami. Wtedy zjawił się na progu Grzeszolski, Liszczyk zbliżył się do niego, mówiąc: **„pozwoli pan, że się przedstawię, jestem narzeczony pańskiej kochanki".** Wtedy Grzeszolski sięgnął ręką do kieszeni po rewolwer, ale go nie wyciągnął, gdyż Grzeszolska w tym momencie zatrzasnęła drzwiami, a Liszczyk uciekł do Bugajów, wtedy opuściłam ich mieszkanie.

ŚWIADECTWO DZIEWICTWA I WYDALENIE Z SEMINARJUM.

Tego samego dnia udałam się do doktora Czarskiego, aby mi wystawił świadectwo dziewictwa. Miałam zaskarżyć Grzeszolską do sądu, jednak tego nie uczyniłam. Od tego czasu z rok nie widziałam Liszczyka. Jednak słyszałam, że Liszczyk ciągle informuje Grzeszolską, która poszła ze skargą na mnie do seminarjum. **Zagrożono mi wydaleniem.** Dyrektorka **Strączyńska** powiedziała, że po ukończeniu szkoły nie będę miała prawa nauczania. Dalsza moja nauka była niemożliwa, wobec tego wystąpiłam. Dostałam pracę w Katowicach.

OPINJA ZWRACA SIĘ PRZECIW STACIWIŃSKIEJ.

W styczniu 1933 r. **matka moja powiedziała, że Grzeszolska została otruta przeze mnie,** na tę wiadomość zemdlałam. Przybył wtedy dr. Czarski, a **sąsiedzi puścili famę, że jestem w ciąży** i doktór przyjechał, by mi zrobić zabieg.

18 marca 1934 r. o 2-ej popołudniu **zaczęto się dobijać do naszego mieszkania.** Wołali:

„Dawać tę k... Staciwińską, co się łajdaczy z Grzeszolskim"!

Była to **Kuczalska i Wł. Bugaj.** Drzwi nie otworzyłam. Gdy się nieco uspokoiło, wyszła matka moja, Wtedy **napadli na nią, podarli jej bluzkę i obrzucili ją ordynarnemi słowami.** Potem Kuczalska wpadła do mieszkania, schwyciła tasak i z okrzykiem:

„Łby tym cholerom poobcinam" — rzuciła się na moją matkę.

Nieszczęściu zapobiegł sąsiad Bonderowski, który odebrał jej tasak. Potem wniosłam **skargę do sądu, ale Bugajowie** podstawili świadków, którzy mieli stwierdzić moje stosunki miłosne z Grzeszolskim, jednak na sprawie nic nie dowiedli. Obrońca oskarżonych sprzeciwił się doręczeniu mego świadectwa dziewictwa, mówiąc, że jestem **dziewicą konsystorską".** Kuczalska i Bugaj dostali 2 miesiące z zawieszeniem. Wytykano mnie poprostu palcami na **ulicy.** Gdy Kuczalska wróciła z pogrzebu Lucyny, **przyszła zupełnie pijana** i obrzucała nas obelgami, mówiąc:

— Możecie się z Grzeszolskim pobrać i swoją przyszłość spędzić za kratkami.

Kuczalska często pod moim nazwiskiem dzwoniła do Grzeszolskiego i wyznaczał mu randki. **Powiedziałam Grzeszolskiemu, że** mam tylko dwa wyjścia, albo wyjść za niego, albo odebrać sobie życie. **Wtedy Grzeszolski oświadczył się o moją rękę.**

Chłody w półn. i środkowych częściach kraju

Burze wiosenne w południowych

Warszawa, 25. 3. (PAT.) Komunikat meteorologiczny z dn. 25 marca 1936 r.: Stan pogody w Polsce dziś o godz. 14-ej: Na Pomorzu, w Wileńskiem, na Podlasiu i Polesiu oraz częściowo w Małopolsce trwała dziś popołudniu pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem lub niewielkiem, w pozostałych natomiast dzielnicach było **przeważnie pochmurno** z drobnym gdzieniegdzie deszczem.

Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 1 stopień w Pohulance, 2 w Lublinie, 3 w Wilnie, 4 w Warszawie, 5 w Poznaniu, 6 w Kielcach, 7 w Czerwonym Borze, 8 we Lwowie, 9 w Grudziądzu, 10 w Zakopanem, 14 w Katowicach, 15 w Krakowie, 16 w Cieszynie, 17 w Kołomyi, 18 w Zaleszczykach.

Kraków, 25. 3. (PAT.) **Dzisiaj po bardzo pięknej słonecznej pogodzie wiosennej w godzinach popołudniowych przeszła nad Krakowem i okolicą pierwsza burza z piorunami i deszczem.**

Krajowcy zamordowali dwóch Polaków w Brazylji

Porto Alegro 25. 3. (PAT). Donoszą z **Kurytyby, że na kolonji „Nowa Wola" zostali zamordowani podstępnie przez krajowców Polacy Rudolf Papla i Stefan Wolski** (zięć i teść). Ś. p. Rudolf Papla był **instruktorem oświatowym** i został niedawno odwołany z tego stanowiska, zajmując się handlem razem ze swoim teściem. Ś. p. Stefan Wolski, wzorowy rolnik polski, dzięki umiejętności i wytrwałej pracy doszedł do względnego dobrobytu. **Wieść o zabójstwie wstrząsnęła kolonją polską,** wśród której ś. p. Papla pracował lat kilka, jako instruktor oświatowy i referent spraw oświatowych tutejszego Związku Zrzeszeń Polskich.

Wiceadmirał angielski zamordowany

w swej rezydencji w Irlandji

Londyn, 25. 3. (PAT.) **Wiceadmirał Henryk Boyle Somerville** został ubiegłej nocy **zamordowany** w swej rezydencji w hrabstwie Cork w Irlandji. Zabójcy, którzy przybyli samochodem, dali do admirała **szereg strzałów,** zabijając go na miejscu. W zbrodni, jak przypuszczają władze policyjne, brało **udział kilka osób.** Policja wydała zarządzenie w celu wykrycia i schwytania przestępców, na których ślad dotychczas jednak nie natrafiono. Prawdopodobną przyczyną zabójstwa było popieranie przez admirała Somerville'a werbunku do armji brytyjskiej. Zamordowany wiceadmirał liczył 72 lata.

Dwom małpom

zawdzięcza stuletni Rockefeller powtórną młodość

Nowy Jork, 25. 3. (tel. wł.). Prasa nowojorska potwierdza pogłoskę, która początkowo wydawała się zupełnie nieprawdopodobna, **że stary Rockefeller, jeden z największych bogaczów świata, poddał się operacji odmładzającej.**

Stało się to trzy dni temu. Lekarze uznali, że **prawie stuletni starzec, posiada dość sił, aby znieść lekką zresztą operację.** Operacja nie zrobi z niego, oczywiście, młodzieńca, ale pozwoli mu zażywać spacerów i zajmować się interesami.

Do operacji użyto **gruczołów z dwu małp.** Operacja, jak donoszą z otoczenia sędziwego miljonera, **udała się znakomicie i Rockefeller czuje się dobrze.**

„Dymek z papierosa i iperyt"

Wczorajsza prasa przyniosła smutną i nieoczekiwaną wiadomość: oto członkowie Rady Ligi Narodów rozjechali się do domowych pieleszy po ciężkiej pracy w Londynie. Zasłużony wypoczynek! Ileż to trzeba było nagadać się, nakonferować, ileż symbolicznych rezolucyj uchwalić; a ileż to trzeba było zjeść, już nie symbolicznych, obiadów, ileż toastów wypić! Panowie dyplomaci ciężko się napracowali! Przypomina mi się wyjątek z również wczorajszego sprawozdania z procesu sosnowieckiego, kiedy to „wśród wybuchów wesołości żydek dr. Anisfeld kończył wreszcie swoje zeznania i ciężko usiadł na krześle, mrucząc: — jak mi ręce bolą od tych zeznań..." Tylko, że Panów Dyplomatów chyba nie ręce bolą!

Serja tych posiedzeń długo pozostanie Panom Dyplomatom w pamięci: odbywała się wszak w kapiących od złota apartamentach, którym nawet dym od papierosów szkodził, w atmosferze komfortu i wzorowej, z angielska uperuczonej, służby. Wydaje się, że prowadzenie obrad w takiej atmosferze nie było dobrym pomysłem. Otoczenie to odbiegało znacznie od rzeczywistości, której na imię nędza, bezrobocie, — rzeczywistości uprzykrzonej jak koszmarna mucha, pobzykująca od kilku miesięcy słowem: konflikty międzynarodowe, od których już tylko krok do najstraszliwszego słowa — wojna.

Kto wie, czy nie należałoby zwołać Radę Ligi do któregokolwiek znanego z czasów światowej wojny fortu. Może posiedzenie wśród widocznych jeszcze śladów barbarzyńskiej walki, może unoszący się jeszcze lekki zapaszek gazów trujących, może wreszcie służba złożona z wojennych kalek, bez oczu, rąk, nóg czy twarzy, wprowadziłaby odpowiednią atmosferę do narad, o sprawach grożących wojną, która przecież dotyczy nietylko nafty, żelaza czy węgla, ale przedewszystkiem życia ludzi...

MKM.

Miłośnicy mętnej wody

Nie poraz pierwszy mamy do zanotowania **nadużycie i wykorzystywanie na swój użytek partyjny haseł przez endecję niewytworzonych,** ale zdyskontowanych w sposób zaiste niezwykle sprytny. Kto czyta obecnie prasę endecką, ten zapewne nie może wyjść z podziwu, jakimi **wrogami uboju sytualnego są endecy.** Maszerują w pierwszym szeregu ataku już nietylko na ubój rytualny, ale na wszystko i wszystkich, co sprawie uboju nadają właściwe znaczenie i najwłaściwszego szukają dla niej rozwiązania. Śmiemy twierdzić, że **gdyby nawet ubój rytualny w całości i natychmiast został zniesiony, jeszcze endecja znalazłaby wiele przyczyn niezadowolenia, ostrej krytyki i agitacji przeciw rządowi i obozowi pomajowemu.**

Skąd ta gorliwość tak nagła, skąd ta wielka troska o humanitarność uboju, o zakaz uprawnień wyznaniowych — **u endeków?** Od kiedy się to wszystko datuje?

Wszak był taki okres w historji niepodległej Polski, w którym **rządzili endecy do spółki z Witosem, to znów z Korfantym,** był czas, gdy w gabinecie zasiadał **Stanisław Grabski,** ba, piastował tekę ministra wyznań i oświecenia. Był czas, gdy poważne miejsce zajmował w rządzie **p. Zdziechowski, Rybarski. I jakoś wówczas żadnemu z czołowych osobistości endeckich, ani też przywódcom Stronnictwa tego nie przyszło do głowy, by znieść, czy choćby ograniczyć ubój rytualny, by nie dopuścić do opanowania rynku mięsnego przez fatalny kartel rzezaków.** A przecież ubój rytualny był wówczas już powszechnie stosowany i usztywniał się coraz mocniej z biegiem czasu, zaciskając dokoła producenta i sprzedawcy praktyki wyzysku i wykorzystywania przywileju. Nie stanowił przecież w owym czasie jeszcze tej siły organizacyjnej i monopolistycznej na rynku mięsnym, jak obecnie, gdy stworzył dla uzdrowienia handlu trudny rzeczywiście problem.

Dopiero obecnie, **gdy modny się stał ANTYSEMITYZM, gdy stał się główną stawką endeckiej gry antyrządowej,** gdy zresztą od kilku lat właśnie rządy pomajowe zwróciły baczną uwagę na nienormalne stosunki w handlu mięsem i gdy znalazły przyczynę tej nienormalności i trudności w uporządkowaniu tego handlu — właśnie w uboju rytualnym, **endeckie trąby zabrzmiały na alarm,** coprędzej obwołując sprawę uboju zagadnieniem o znaczeniu „narodowem", politycznem, zasadniczem bodaj dla polityki Państwa. **Naturalnie toruńskie „Słowo Pomorskie" ryczało w swe trąby bodaj, że najgłośniej,** jako że nauczone przez swych dawnych kierowników Sachę i Bernata i dziś nie chce „grzeszyć" umiarem. Gdy **ŚMIAŁY WNIOSEK POSŁANKI PRYSTOROWEJ nadał tej sprawie cechę aktualności, gdy weszła ta sprawa na porządek dzienny spraw załatwianych, nietylko omawianych, — endecja utartym zwyczajem poczęła dyskontować pomysł i pracę innych, szukając przedewszystkiem własnych „ale".**

Zaczęło się to od tego, iż starano się wmówić w społeczeństwo, **że wniosek pos. Prystorowej wogóle nie ujrzy światła dziennego, iż zostanie pod suknem.** Nawet wątpliwości, czy znajdzie on załatwienie. Gdy zaś nie dało się zaciemnić rzeczywistości, zaczęto wysnuwać przeróżne „przewidywania" na temat, kto i jak i kiedy opowie się w sprawie uboju. Nie zawahano się nawet przed **fabrykacją insynuacyj równie ohydnych, jak głupich, szerząc plotki o wpływach żydów, o lęku przed finansjerą żydowską, wreszcie o jakichś ciemnych machinacjach dla zwalczania projektu w Sejmie.**

Starano się tak sprawę zaciemnić, zniekształcić przebieg jej załatwienia, **by słuchacz plotek lub czytelnik pism endeckich możliwie jaknajdalej pozostał od prawdy.** Podlane to wszystko sosem **DEMAGOGJI T. ZW. „NARODOWEJ",** antysemityzmu, wyzwolenia „z niewoli" kapitału żydowskiego, musiało wytworzyć atmosferę w najwyższym stopniu niedopuszczającą objektywizmu. W pojęciu człowieka ulicy wytworzono najprzód poczucie krzywdy materjalnej, wyrządzanej przez ubój rytualny, poczem zaraz przeniesiono przyczynę tej krzywdy na całą ludność żydowską, sugerując, że to żydzi właśnie są niemal wyłącznie winni stanu gospodarczego, kryzysu, powszechnej biedy i powszechnego wyzysku biednego człowieka. Połączono wreszcie stosunek żydów do Polski z międzynarodowemi stosunkami żydów wogóle.

W ten sposób **piekła endecja odrazu dwie pieczenie: wzmożenie prądów antysemickich w zatracających w powodzi t. zw. „argumentów" krytycyzm szeregach, oraz zniechęcenie do rządu, który nie mógł zająć innego stanowiska, niż zajął, t. j. ograniczenia uboju do właściwej miary** — przez poszanowanie obyczaju religijnego i uwolnienie społeczeństwa polskiego od ciężarów, jakie ono na rzecz żydowskiej grupy wyznaniowej z racji uboju rytualnego przez tak długi czas dźwigało.

Jest to **dziwny i śmieszny zarazem paradoks.** Ludzie, którzy właśnie podjęli się praktycznego rozwiązania tej sprawy, tak długo niezauważonej nawet przez tak zawsze wrażliwych na kwestję żydostwa endeków, oraz rząd, który wyszedł na spotkanie inicjatywy uporządkowania tej niełatwej sprawy — stanęli pospołu w ogniu obstrzału endeckiej nienawiści i zarażonej nią części obałamuconego społeczeństwa. Dlaczego? Czy dlatego, że **wyrwano trzonowy ząb endeckiej agitacji,** — czy dlatego, że **endecja nie umiała, czy nie chciała załatwić tej sprawy,** czy wreszcie dlatego, że **nie chciano pójść na lep „maksymalnych" haseł endeckich,** zatrzymując się na gospodarczych i niewątpliwie z interesem najbardziej zainteresowanych, t. j. rolnika i konsumenta zgodnych — kryterjach?

Poczucia odpowiedzialności, jak się wydaje, nie doczekamy się u endeków. Wyrośli z nieodpowiedzialnego działania i mówienia, całe swe istnienie oparli na hołdowaniu zasadzie nieodpowiedzialności — i wtedy, gdy w imię pseudonarodowych haseł naród w jarzmie obcem jak najdłużej i najwierniej utrzymać chcieli — i później, gdy znowu nibyto w imię Wielkiej Polski małość pielęgnowali i małość w życie wnosili — i dziś, gdy w imię t. zw. „narodowej" jedności waśń, nienawiść i anarchję szerzą. Rozbrat między myślą i słowem, słowem i czynem, ideą i działaniem jest w tym obozie tak głęboki, że już nie jest on w stanie sam dla siebie znaleźć granicy zakłamania.

Ale to nie może być USPRAWIEDLIWIENIEM. To jest tylko POTĘPIENIEM.

(lcz.)



Polski lot naukowy do stratosfery

W najbliższych już dniach, w zależności od warunków atmosferycznych odbędzie się z lotniska w Legjonowie pierwszy polski lot balonowy do stratosfery. Lotu dokona na balonie „Kościuszko" słynny zwycięzca w Międzynar. Zawod. Balonów Wolnych o puhar Gordon Benneta kpt. Zbign. Burzyński. Lot będzie miał charakter naukowo-badawczy. Wraz z kpt. Burzyńskim wystartuje dr. Konstanty Jodko-Narkiewicz znany badacz i odkrywca



Paris — Varsovie

Każdy kupujący artykuły perfumeryjne, lub kosmetyczne, musiał stwierdzić, że w ostatnich miesiącach wszystkie perfumerje i składy apteczne zasypane są wprost masą wyrobów zagranicznych, a przedewszystkiem francuskich. — Skądże ta nagła podaż, kiedy jest rzeczą ogólnie wiadomą, że Rząd nasz już od dłuższego czasu ogranicza silnie import i że przedewszystkiem ograniczenia te skierowane są przeciwko artykułom luksusowym? — Czyżbyśmy mieli do czynienia z masowym przemytem? Nie. Jest to poprostu żerowanie na nieświadomości lub naiwności konsumentów. Większość tych „paryskich" produktów wyrabiana jest w kraju i zaopatrywana w francuskie etykiety z napisem „Paris" lub „Paris-Varsovie". Wielu pomysłowych przedsiębiorców, bądź wchodzi w porozumienie z jakąkolwiek francuską firmą i nabywa prawo używania jej etykiet, bądź poprostu posługuje się fikcyjnemi francuskiemi nazwami i są też wypadki używania marek oddawna już nieistniejących we Francji. W ten sposób konsument polski, sądząc, że otrzymuje oryginalny towar zagraniczny i płacąc, oczywista, odpowiednio wysoką cenę, otrzymuje towar produkcji krajowej, co, naturalnie, nie jest złem; chodzi jednak o to, że towar ten jest zazwyczaj daleko gorszy i z reguły znacznie droższy, aniżeli podobne wyroby krajowe, produkowane przez poważne i znane firmy. Należy zastrzec, że nie mamy tu na myśli tych firm krajowych, które produkują na zasadzie koncesyj znanych firm francuskich. Pragniemy tylko ostrzec kupujących, a zwłaszcza panie przed tandetą, sprzedawaną pod etykietą francuską.

Należałoby, aby odpowiednie władze bardziej rygorystycznie wymagały przestrzegania przepisów, które przewidują, że etykiety każdego wyrobu perfumeryjnego powinny podawać wyraźnie i jasno nazwisko producenta i miejsce produkcji. Sama klientela powinna również bardziej krytycznie odnosić się do tego rodzaju produktów.

GŁOSY I ODGŁOSY.

O Pomorzu

(mę) Może podświadomie, a może i rozmyślnie prasa polska w ostatnich dniach szczególnie dużo miejsca poświęca Pomorzu. Pomińmy w tej chwili rozważania na temat czy dzieje się to rozmyślnie czy też podświadomie — a stwierdźmy tylko jeden niewątpliwy fakt: powodem tego szczególnego zainteresowania się prasy polskiej naszą dzielnicą jest... zajęcie przez Reichswehrę zdemilitaryzowanej przez Traktat Wersalski t. zw. strefy nadreńskiej. Czytelnicy dzienników i czasopism stołecznych, małopolskich czy kresowych ciekawi są jak dziś wygląda nasza dzielnica nadmorska, wbita jak klin w dwa organizmy niemieckie: Marchję i Prusy Wschodnie, dziś, gdy nad wschodnią granicą Francji w Alzacji i w Lotaryngji — mimo linji Maginota, mimo skoncentrowania tam dywizyj francuskich — wciąż trwa obawa przed wojną — widać bardzo oczywista dla każdego dziennikarza, zwiedzającego okolice Strasburga, Metzu, czy Nancy, bo wcale nieukrywana w korespondencjach nawet dziennikarzy francuskich.

Jak jest u nas? Pisaliśmy o tem obszernie przed dwoma dniami w artykule p. t.: **„Dwie postawy".** My z takiej już krwi pochodzimy, że nie zwykliśmy się bać czegokolwiek. To też i życie płynie u nas spokojnie, swym naturalnym biegiem. Bo jakżeby i inaczej być miało? Z wiarą i ufnością spoglądamy w przyszłość, bo **wierzymy w siłę i męstwo narodu, w doskonałe przygotowanie naszej armji.**

Nikt w Polsce w to nigdy zresztą nie wątpił, dlatego też na początku wspomniałem o podświadomości zainteresowań dziennikarskich, które też zajmują się innemi zagadnieniami pomorskiemi, głównie — **sprawą mniejszości narodowych i tranzytem.**

* * *

W „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" kilka bardzo wnikliwych korespondencji z Pomorza zamieścił T. Opioła, omawiając w nich gruntownie zagadnienia mniejszości niemieckiej na Pomorzu, znane naszym czytelnikom z serji artykułów, które niedawno ogłosiliśmy w tej sprawie. Do artykułów tych jeszcze powrócimy.

* * *

Na marginesie wystąpienia grudziądzkiego „Gońca Nadwiślańskiego", który wydrukował odezwę Jungdeutsche Partei, stwierdzającą, że irredenta niemiecka na naszych ziemiach zachodnich nadal działa — „Goniec Warszawski" i „Kurjer Warszawski", zamieściły artykuły, w których domagają się by władze polskie wyzbyły się swej pobłażliwości, która Niemców zamieszkałych na Pomorzu tylko rozzuchwala. Ze swej strony możemy tylko przyklasnąć temu wezwaniu.

* * *

Warto przy tej okazji przytoczyć rewelację „Robotnika", iż hitlerowskie związki zawodowe na Śląsku polskim, żyją nietylko z funduszów berlińskich, ale że związki te czerpały fundusze także z kasy ciężkiego przemysłu. Jako dowód przytacza pismo socjalistyczne list b. generalnego dyrektora Wspólnoty Interesów p. Sabassa do b. posła Jankowsky'ego, sekretarza związków zawodowych (hitlerowskich).

Podobnie i u nas, na Pomorzu — pisaliśmy o tem niedawno — nasi kupcy ogłaszając się w bydgoskiej „Deutsche Rundschau", czy innych „blattach", wspomagają finansowo niemiecki ruch mniejszościowy. Tam, na Śląsku robiono to świadomie, u nas, na Pomorzu — mamy nadzieję —, bezwiednie.

Piękny, ale zarazem bardzo smutny artykuł pióra B. Stefanowskiego, ukazał się w „Kurjerze Warszawskim".

„W powiecie działdowskim jest miejscowość Krasnołaka. Tam to poraz pierwszy w życiu zdarzyło mi się — pisze Stefanowski — że Polak, na polskiej urodzony ziemi, powiedział mi prosto w oczy, że nie jest Polakiem...

Przestał siąpać dokuczliwy marcowy deszczyk, kiedy wiozący mnie samochód zatrzymał się w Krasnołące. Przez wiejską ulicę, brnąc w błocie w swoich drewnianych chodakach, przechodził mały chłopaczek. Ot, dziecko — może ośmio, może dziewięcioletnie. Sądzone mu było, nieświadomie, położyć pierwszą czarną cegłę w gmachu posępnych wiadomości, które zdobyłem w jego wsi rodzinnej.

— Chodź-no, mały! Mieszkasz tutaj?

Potaknięcie ruchem głowy.

— A ktoś ty — Mazur?!

— Nie, ja jestem Niemiec...

Rozmawiamy po polsku; mój szofer przysłuchuje się z ciekawością...

— Jakto — Niemiec?! Chyba Polak?!

— Nie... My jesteśmy Niemcy...

Dziecko to, w Polsce niepodległej urodzone, nosiło nazwisko rdzennie polskie."

Ano, różne Landbundy, Vereinigungi i Partei — działają. Czasby je było porozwiązywać i poprzepędzać. Zdaje się, że opinja polska w tej sprawie jest jednomyślna.

* * *

„Kurjer Poranny" pisze o pociągach samochodowych, które przebiegają szosy pomorskie, przyczem zamieszcza fotografję jednego z takich pociągów z następującym podpisem:

Takie oto pociągi motorowe — ciągnik oraz dwie przyczepki — ciężarówki, razem z towarem wagi kilkunastu tysięcy kilogramów, kursują po pomorskich drogach tranzytowych wożąc towary z Niemiec do Prus Wschodnich i rozbijają niedawno ukończoną szosę Chojnice — Tczew, przeznaczoną dla lekkiego ruchu samochodowego.

Cieszy nas bardzo, że na tę sprawę — poruszaną swego czasu przez nas — zwrócił uwagę „Kurjer Poranny", który przy tej okazji podkreśla, iż Niemcy wykorzystują tranzyt szosami kaszubskiemi dla swych celów propagandowych, bowiem i samochody i szoferzy sprawiają wrażenie jakby byli specjalnie do tych celów przystosowani.

Warto na to zwrócić uwagę.

Dyktatura profesorów

Mózg i energja rządzą Portugalją

Stojąc na redzie w zatoce Lizbony, ma się przed sobą białą zjawę miasta, jak sen. Bo chyga śniło się tylko, a nie było prawdą, że tutaj ongi piętrzyła się amfiteatralnie stolica świata. Nie chce się poprostu wierzyć, aby Portugalczyk mógł być kiedyś zdobywcą ziem nieznanych, władcą Indyj, rywalem Anglji, królowej mórz... Biedny dzisiaj poławiacz sardynek...

A jednak za panowania Avizów, tych, jak gdyby Jagiellonów portugalskich, przez cały XV i XVI wiek Portugalja była potęgą taką, że w kolonjach jej naprawdę nigdy nie zachodziło słońce: Brazylja, Indje azjatyckie, Afryka, wyspy oceanu Indyjskiego... Portugalczyk Vasco da Gama opływa Przylądek Burz, który odtąd nazywa się Przylądkiem Dobrej Nadziei, wytycza drogę do Indji, staje się wice-królem tajemniczego lądu. O tem opowiada każdy elementarz geografji, tego uczymy się wszyscy w szkole, ale dla Portugalji to już dawno miniony sen. Mityczna postać z „Luzjady" Camoensa — A d a m a s t o r — olbrzym burz — ulega bohaterom portugalskim — w starej epopei, zato w epopei nowoczesnej on zwycięża i niby góra rzeczywistości spada na kraj i na miasto, grzebiąc nazawsze imperjum kolonjalne „Luzytanów". Pod gruzami pozostał tylko jakiś żar wewnętrzny, który fermentuje i wybucha...

HEŁM BEZ GŁOWY.

Ferment w Portugalji daje o sobie znać bardzo często. W 1908 r. zamordowano króla Karlosa I-go wraz z następcą tronu Don Luisem. W 1910 r. obalono monarchję i proklamowano republikę. W 1918 r. zabito prezydenta republiki i wojennego dyktatora Sidonia Paesa. Portugalja przeżywa głębokie wstrząsy nieprzerwanej prawie wojny domowej, anarchji i komuny.

W maju 1926 r. (co za zbieg okoliczności?! jak w Polsce...) sławny żołnierz kolonjalny, bohater wojny europejskiej (Portugalja walczyła po stronie Francji), marszałek Gomez da Costa robi zamach stanu i ogłasza dyktaturę wojskową. Porządek i spokój w kraju przywrócony. Lecz s t a l o w y h e ł m w r z ą d z i e, t o j e s z c z e z a m a ł o, m u s i b y ć g ł o w a d o n a j t r u d n i e j s z y c h i n a j c i ę ż s z y c h r o z s t r z y g n i ę ć. Kryzys gospodarczy szaleje, waluta spada na łeb i szyję. W 1928 r. dochodzi do tego, że Portugalja prosi Ligę Narodów o pomoc finansową. Owszem, może uzyskać pożyczkę pod warunkiem podporządkowania się kontroli międzynarodowej. Propozycję tę uznano za obrazę suwerenności narodowej i z oburzeniem odrzucono.

OLIVEIRA SALAZAR.

Wtedy przypomniano sobie poraz wtóry Oliveirę Salazara. To znaczy, że już raz odwoływano się do tego skromnego profesora prawa w uniwersytecie w Coimbra. Było to w 1926 r. po zamachu stanu. Gomeza da Costy, kiedy dyktator zaofiarował Salazarowi tekę skarbu. Uważano wówczas, że profesor w roli ministra skarbu zadużo ma zapędów dyktatorskich. Zresztą sam Oliveira Salazar nie chciał być malowanym ministrem skarbu i po 3 dniach wolał powrócić do przerwanych studjów. Tym razem jednak uznano, po fiasku z Genewą, że jego dyktatura skarbowa mniej będzie upokarzająca, niż Ligi Narodów. I Oliveira Salazar został ministrem skarbu.

ORĘDZIE MĘŻA STANU.

Zaczął urzędowanie od orędzia, w którem określił swą rolę w sposób zdecydowany. — Muszę uporządkować finanse i gospodarkę narodu. Do tego potrzebne mi jest absolutne zaufanie ludności oraz spokój. Wiem dobrze, czego chcę i dokąd idę. Nie będę ukrywał ani stanu faktycznego, ani przedsiębranych przeze mnie prac. Niech cały kraj się z tem zapoznaje, niech to omawia, lecz niechaj karnie słucha, gdy będę wydawał rozkazy. Zastrzegam dla siebie prawo kontroli wszystkich wydatków we wszystkich resortach. Nie mam osobistej ambicji władzy, przyjąłem ją o tyle, że pragnąłem służyć ojczyźnie i jeżeli będą mi przeszkadzać w wykonaniu podjętych obowiązków, powracam w tej chwili do swych prac naukowych w uniwersytecie.

DEMOFIL A DEMOKRATA.

Orędzie było krótkie i węzłowate. Objąwszy dyktaturę gospodarczą, Oliveira Salazar okazał się reformatorem o zasięgu szerszym i głębszym, niż to się zdawało nawet jego zwolennikom. „Ponieważ miłuję naród, nie chcę, by władza była rozpylona pomiędzy wszystkich obywateli". W tych słowach wyrażona koncepcja polityczna Salazara na tem polega, że i s t o t n y p r z y j a c i e l l u d u, c z y l i d e m o f i l, n i e m o ż e b y ć d e m o k r a t ą, czyli stronnikiem władztwa mas.

ODRODZENIE GOSPODARCZE.

Pierwszą rzeczą, której dokonał Oliveira Salazar zaraz po objęciu władzy, była sanacja skarbu. Osiągnął ją zupełnie inaczej, niż to obiecują socjaliści: nie burząc tego co jest w imię czegoś, co ma dopiero nastąpić, lecz powodując się jedynie i wyłącznie poczuciem rzeczywistości i zdrowym rozsądkiem.



Gmach parlamentu w Lizbonie

W ciągu dwóch lat zrównoważył budżet, reformując jednocześnie system fiskalny w kierunku sprawiedliwości i sprawności. Średnia obciążenia podatkowego obywatela w Portugalji jest znacznie niższa, niż we Francji i Anglji. (Mój Boże! wzdychamy...). Pobierających wysokie pensje zmusił do skromności i ograniczył. Sam razem z całym rządem daje przykład prostoty życia i bezinteresowności materjalnej. Dzięki tej surowej w każdym calu i stosowanej bezwzględnie na każdym stopniu oszczędności, Portugalja od lat siedmiu restauruje swą gospodarkę. Odrodzenie już jest widoczne. Sieć pięknych szos, nowe gmachy szkolne, szpitale, reorganizacja armji, odnowienie floty. Radykalnie załatwiono się z marnowaniem grosza publicznego, zwalczono łapownictwo. Państwo cieszy się z powrotem zaufaniem zagranicy. W tej chwili na tapecie Rady Ministrów znajduje się problem fundamentalny: uregulowania stosunków pomiędzy pracą a kapitałem na podstawie ustroju korporacyjnego.

DYKTATURA BEZ PRZYMUSU.

Dyktatura Oliveira Salazara, jak widzimy, dopięła celu bez uciekania się do siły jako metody; oddziałała przekonywująco samą jasnością planu; zadowoliła t. zw. „szarego człowieka", ułatwiwszy mu życie i podniósłszy dobrobyt; ożywiła aktywność gospodarczą kraju właśnie w okresie depresji i powszechnego na świecie kryzysu. Każdy widzi wyniki dodatnie dyktatury i rozumie jej sens.

Większość współpracowników Oliveiry Salazara, to ludzie młodzi, profesorowie. M ó z g i e n e r g j a. Stare jak świat, ale przecież wiecznie młode są zasady, któremi powoduje się w pracy dla państwa zespół dyktatorski w nowej Portugalji.

Charakteryzuje go najlepiej to, co powiedział premjer Oliwer Salazar w swem exposé w 1936 r.: „Mówią jedni, że czas przychodzi na rządy lewicy, a inni, iż na rządy prawicy, a ja powiadam, że czas należy zawsze do tych, którzy posiadają jasną myśl rządzenia oraz zdecydowaną wolę realizacji".

Wacław Budzyński.

Ślepy pasażer na „Warszawie"

W tych dniach wrócił z Francji statek Polbrytu „Warszawa". Jak wiadomo, statek ten utrzymuje regularne rejsy pomiędzy Gdynią i portami francuskiemi, do których po zabraniu pasażerów i ładunku niebawem znowu wyrusza. Z okazji tej chciał skorzystać niejaki Wacław Radzik, który, niezrażony kiepskiemi konjunkturami dla Polaków na francuskim rynku pracy, postanowił za wszelką cenę (a raczej zupełnie bezpłatnie) wyjechać do Francji.

Radzik zdołał niepostrzeżenie wślizgnąć się na pokład stojącego przy nabrzeżu statku i zaszyć się w jedną z kabin trzeciej klasy. Nieborak nie doczekał się jednak nawet wypłynięcia na pełne morze, gdyż obecność „ślepego pasażera" w porę zauważono i sprowadzono go z powrotem na ląd, który tak bardzo pragnął opuścić. Amatorem bezpłatnego przejazdu zajęła się policja.

Niema kobiet z siwemi włosami

Siwizna, która w postaci platynowej blondynki przy młodej cerze może wydać się interesującą, o tyle dla kobiety starszej jest ona dowodem jej wieku, do którego niechętnie się przyznaje. Z tych względów trudno się wyrzec tak miłego zabiegu, jakim jest farbowanie włosów. Z jednej strony odgrywa tu rolę próżność, boć są kobiety, które chętnie zmieniają barwę swoich włosów, aby zastosować się do mody, inne znów czynią to dlatego, że muszą. Poczet tych ostatnich jest znacznie większy, siwizna postarza, nadając twarzy zmęczony i smutny wyraz, ginie to wesele z oczu, którem promienieje młodość, siwizna odbiera kobiecie światowej pewność w swoich poczynaniach, a kobietom pracującym wytrąca najważniejszy atut z ręki, jakim jest trwałość w pracy. Przykre to niestety, ale prawdziwe i dlatego, chcąc uniknąć tylu niepowodzeń w życiu, trzeba sięgnąć po inną broń, a tą bronią będzie sztuka. Estetyczne i niewidzialne przyciemnienie włosów ulepszonym roślinym SZAMPONEM HENNA „ISTE" Stempniewicza, we wszystkich odcieniach w zależności od barwy włosów zagwarantuje przedłużenie okresu młodości i wpłynie na lepsze samopoczucie wielu osób. Prawdziwy tylko ze znakiem ochronnym „ISTE". Cena 1,50 zł, do nabycia we wszystkich drogerjach i aptekach. 1056

„Pluskwołapka"

ma wytępić radykalnie robactwo w starych domach

Mieszkaniec Łodzi p. Janicki opatentował niedawno swój **wynalazek, niszczący pluskwy sposobem mechanicznym.** Próby tej „plukwołapki" dokonane w łódzkim Domu Noclegowym dały **znakomite rezultaty,** zyskując mu **uznanie miejskich władz sanitarnych.**

Wynalazek jest pomyślany dość **oryginalnie.** Polega on na wymalowaniu na ścianach pod sufitem i nad podłogą **dwóch pasków specjalnym lakierem o powierzchni gładkiej i śliskiej,** nie różniącej się kolorem od ścian. Pluskwa pełznąca po ścianie musi mieć **chropowatość** powierzchni, żeby się o nią zaczepiać łapkami. Nie wchodzi więc na gładką powierzchnię, tylko posuwa się wzdłuż tej drogi w poszukiwaniu żeru. — Gładki szlak doprowadza **do szklanego zbiornika,** umieszczonego bądź za łóżkiem u dołu, bądź też ukrytego w górze za obrazem. Do zbiornika tego prowadzi jeszcze **zdradliwa szybka szklana.** Niemając wyjścia z labiryntu wygłodzona pluskwa nieopatrznie dostaje się na brzeg szybki i wpada do zbiornika, z którego już nie może się wydostać.

Jak widać wynalazca „pluskwołapki" dość sumiennie **studjował zwyczaje obrzydliwego robactwa,** zanim przystąpił do opracowania wynalazku. Jeśli nowa pułapka na pluskwy okaże się skuteczną w działaniu, odda niewątpliwie duże usługi, gdyż zapluskwienie jest bodaj jedną z najcięższych plag, jakie gnębią stare domy. Przeciw niespożytym tym stworzeniom zdaje się dotychczas nie istnieć żadna broń, pomijając trudne niekiedy do zastosowania środki chemiczne w postaci gazów żrących.

Miasto somnabulistów

Dziwne zjawisko w Sidney

Nigdzie niema tylu somnabulistów jak **w Sidney w Australji.** Widok człowieka spacerującego w pidżamie lub nawet w mniej stosownym stroju po dachach, jest w Sidney zjawiskiem codziennem... właściwie conocnem, że nikogo to prawie nie dziwi. Lekarze głowią się nad wyjaśnieniem przyczyn tego bądź co bądź dziwnego zjawiska. Dlaczego właśnie w Sidney rozpanoszyła się epidemja somnabulizmu. W ostatnim czasie zdarzył się wypadek, który poruszył żywo **opinję miasta. Na peryferjach miasta znaleziono** nad ranem śpiącego na polu mężczyznę w pidżamie. Okazało się, że w nocy wyszedł on z domu, wędrował we śnie po ulicach i nad ranem zasnął w polu, myśląc że jest w domu. Żona jego w tym czasie w śnie somnabulicznym krzątała się po kuchni a syn powędrował do szkoły. Nazajutrz znaleziono go w nocnej bieliźnie śpiącego na progu szkoły. Żadne z członków rodziny gromadnie dotkniętej chorobą somnabulizmu, po przebudzeniu nie zdawało sobie sprawy **ze swych przygód nocnych.**

Na froncie gospodarczym

O czem winien wiedzieć osadnik polski na Pomorzu?

II.

Ustrój rolny na Pomorzu jest zasadniczo zdrowy, a napewno znacznie zdrowszy, niż gdzieindziej w Polsce. Nie ma tu prawie latyfundjów, jakie istnieją nawet w Wielkopolsce, a nieliczne pozostałe klucze majątkowe ulegają rozdrobnieniu na skutek parcelacji oddłużeniowej lub przymusowej. Z drugiej strony nie ma na Pomorzu gospodarstw tak karłowatych, by nie mogły wyżywić właściciela i jego rodziny. A pomiędzy małem gospodarstwem, a majątkiem ziemskim nie ma pustki, jak w innych dzielnicach kraju, lecz jest cała skala wielkich gburstw i mniejszych mająteczków, tak, że trudno określić, gdzie się kończy stan włościański, a gdzie się zaczyna stan ziemiański. Zwłaszcza, że tylko nieliczne majątki są od pradziada w ręku rodzin szlacheckich, a przeważnie są one w posiadaniu właścicieli, wywodzących się ze stanu włościańskiego, lub urzędników gospodarczych, którzy potrafili się wybić i ziemię dokupić.

Ale przecież tych obszarników polskich na Pomorzu jest bardzo mało. Co do większej własności mają tu zawsze jeszcze znaczną przewagę posiadacze niemieccy, więc ataki na polskich obszarników na Pomorzu zupełnie chybiają celu. Zresztą stan posiadania nie powinien być kością niezgody rolnictwa, skoro sprawa stopniowego rozdrabniania ziemi jest przesądzona ustawą o naprawie ustroju rolnego i planem parcelacyjnym.

Starałem się wykazać, że podział rolnictwa pomorskiego na Pomorzu według stanu posiadania jest zjawiskiem sztucznem, przeniesionem na nasz teren z innych krańców Polski.

Natomiast istnieje na Pomorzu, jak wszędzie, jedynie racjonalny podział rolnictwa na włościaństwo i inteligencję. Tylko, że nie wszędzie inteligencja pracuje z włościaństwem w organizacjach społecznych, jak na Pomorzu. To jest nietylko naszą chlubną tradycją, lecz trwałą wartością, dzięki której w czasach niewoli nie zginęliśmy, a dzięki której mamy polski front rolniczy zwarty i jednolity. W niektórych okolicach, naprzykład na Kaszubach, odczuwamy nawet brak polskiej inteligencji rolniczej, tam jedynie duchowieństwo ratuje sytuację. W warunkach pomorskich wnoszenie klasowości w społeczeństwo rolnicze w istocie wychodzi na walkę z intelektem. Że tak jest, mamy na to liczne dowody. Ktoś stawił wniosek, by z Pomorskiej Izby Rolniczej usunąć urzędników dyplomowanych, inny znów żąda, by prezesem organizacji nie był ziemianin - inteligent. Pytam się, czy inteligencja ma przewodzić masom rolniczym, czy też ma być naodwrót, jak po rewolucji u naszego wschodniego sąsiada? Zdaje mi się, że powinniśmy ze stanu włościańskiego wytwarzać inteligencję, czyli równać w górę, nie zaś ściągać w dół intelekt, który w Polsce zbyt liczny nie jest. Objawianie niechęci do inteligencji rolniczej może spowodować jedynie usunięcie się tych już nielicznych jednostek z pracy społecznej i osłabienie pomorskiego frontu rolniczego.

Jeżeli nawet ktoś sądziłby, że rolnictwu tak dobrze się wiedzie, że ono może sobie pozwolić na osłabienie własnego frontu, temu trzeba życzliwie, lecz dobitnie wytłumaczyć, że osłabienie polskiego życia organizacyjnego na Pomorzu jest równoznaczne z osłabieniem Polski i jej jedynego dostępu do morza.

Wacław Hulewicz.

Czy będziemy pić polskie wino gronowe?

Właściciele winnic polskich winni iść śladem ojca Kopernika

Rozwój winnic w Polsce niepodległej datuje się dopiero od roku 1930. Wtedy to Małopolskie Towarzystwo Rolnicze zaangażowało specjalistę, inspektora uprawy winorośli, który równocześnie założył pierwszą krajową spółkę winorośli, szczepionej na podkładach amerykańskich.

Od tej pory rozwój winnic posuwał się w tempie żywszem. Obecnie zarejestrowanych jest **na terenie województw tarnopolskiego i stanisławowskiego około 130 hektarów winnic.** Winnice podolskie są przeważnie położone w jarach rzek i ich położenie sprzyja wytwarzaniu słodkich i aromatycznych winogron. Krajowe szkółki winorośli produkują rocznie około 150 tysięcy sadzonek.

Uprawa winorośli ma duże znaczenie ekonomiczne i socjalne, wystarczy tylko wspomnieć, że przy założeniu jednego hektara winnicy pracuje około 1.200 robotników, a do pielęgnacji 1 ha potrzeba 300 robotników rocznie. Koszt założenia i pielęgnacji do czasu zanim winnica zacznie owocować, wynosi obecnie około 5000 zł., a roczny koszt pielęgnacji około 1000 złotych.

Pomimo tych dużych stosunkowo kosztów, **uprawa winogron bardzo by się opłacała, gdyby nie istniały pewne momenty, działające hamująco na rozwój tej produkcji.** I tak, wobec braku w Polsce ustawy o winie krajowem, nasze skromne winnice traktowane są przez władze podatkowe, jak uprzemysłowione winnice zagraniczne, posiadające specjalne kosztowne aparaty i urządzenia, oraz duże budynki specjalne. Produkcję wina w Polsce podciąga się pod ustawę przemysłową, nie licząc się zupełnie z koniecznością poparcia jej przynajmniej w początkowym okresie. Takie stanowisko władz uniemożliwia produkcję wina i hamuje w dużym stopniu rozwój winnic.

Za koniecznością opracowania ustawy o winie krajowem oraz zmiany ustawy o opodatkowaniu wina, przemawiają również obowiązujące obecnie stawki podatku, opłacanego u nas i zagranicą. Od 1 litra wina opłaca w Polsce producent podatek spożywczy w wysokości 1 zł. 42 gr., gdy we Francji podatek ten wynosi zł. 0,07, a w Rumunji zł. 0,02, w Austrji zaś i na Węgrzech zł. 0,10.

W takich warunkach trudno jest w Polsce produkować tanie wino, gdy sam podatek od wina w kraju wynosi 1 zł. 42 gr. od litra, a zagranicą w tej cenie można dostać już butelkę zupełnie dobrego wina.

Inicjatywa i kapitały prywatne mają w dziedzinie uprawy winnic i produkcji wina duże możliwości.

Warto przy tej okazji przypomnieć, że kiedyś w Polsce **wino produkowano nawet na Pomorzu** — świadczy o tem toruńskie przedmieście **Winnice,** na którem niegdyś hodowali winorośle mieszczanie toruńscy, wśród nich ojciec Mikołaja Kopernika.

Za polski węgiel — syryjskie cytryny

cena cytryn spadnie o 20 procent

Jak nam donoszą, trzy istniejące w Gdyni **aukcje owocowe otrzymały kontyngent na przywóz 1200 000 cytryn syryjskich, tytułem kompensaty za polski węgiel.**

Powyższy transport jest już w drodze i niebawem przybędzie do Gdyni. W wyniku tego przewidywana jest **zniżka cen cytryn o około 20 procent.**

W eksporcie węgla biorą udział polskie kopalnie skarbowe „Skarboferm".

Emisja 4 i pół-procentowych obligacyj Banku Akceptacyjnego

Z dniem 21 bm. weszło w życie rozporządzenie ministra skarbu o **emisji 4½ proc. obligacyj Banku Akceptacyjnego.** W myśl tego rozporządzenia Bank Akceptacyjny będzie emitował 4½ proc. obligacje na okaziciela, które będą opiewać **na złote.** Wartość imienna tych obligacyj została ustalona w odcinkach **od 1.000 do 50.000 złotych.** Ich suma imienna **nie może przewyższać 200 miljonów zł,** przyczem Bank będzie emitował obligacje serjami i na każdorazowe wypuszczenie obligacyj otrzyma zlecenie ministra skarbu.

Odsetki od obligacyj w wysokości 4½% w stosunku rocznym będą płatne z dołu **w dniu 1 października każdego roku.** Każda obligacja będzie wycofana z obiegu i umorzona **najpóźniej w ciągu 30 lat od daty jej wystawienia.** Wycofanie obligacyj może być dokonywane przez losowanie, wykup na giełdzie lub z wolnej ręki. Bank jest obowiązany raz do roku wycofać obligacje, conajmniej na sumę, odpowiadającą planowi umorzenia.

Zgodnie z przepisami, Skarb Państwa **gwarantuje za terminowe wypełnianie zobowiązań Banku,** wypływających z emisji obligacyj, objętych rozporządzeniem do wysokości 200 miljonów złotych. Należy dodać, że 4½ proc. obligacje Banku Akceptacyjnego będą miały wszelkie prawa papierów, posiadających **bezpieczeństwo pupilarne.** Skarb Państwa będzie je przyjmował na kaucje i wadja po kursie, oznaczonym przez ministra skarbu.

Obligacje, emitowane przez Bank Akceptacyjny, będą służyły do zapłaty wierzytelności rolniczych, przejmowanych od instytucyj kredytowch, oznaczonych przez ministra skarbu. Wierzytelnością rolniczą w rozumieniu rozporządzenia są wierzytelności instytucyj kredytowych, przypadające im od posiadaczy gospodarstw wiejskich, od spółdzielni oraz innych instytucyj, które udzielały kredytu, czy to bezpośrednio, czy też pośrednio przez finansowanie instytucyj, udzielających kredytu posiadaczom gospodarstw wiejskich.

Z pobytu delegatów gdyńskiej Izby Przem.-Handlowej w Szczecinie

Goście zapoznali się z organizacją portu i zwiedzili urządz. portowe

Dnia 23 bm. powrócili do Gdyni pp. prezes Juljan Rummel i red. Leon Godlewski, którzy w dniach od 20 do 23 bm. wraz z przedstawicielami Izby Przem.-Handlowej w Poznaniu: prezesem Kałamajskim, dyrektorem Waschko, dyrektorem Targów Poznańskich Roppem oraz radcą Ambasady R. P. w Berlinie dr. Rawitą Gawrońskim bawili w Szczecinie, rewizytując tamtejszą Izbę Przem.-Handlową oraz Towarzystwo organizacją portu szczecińskiego.

W czasie pobytu w Szczecinie zwiedzili polscy delegaci port, nowy wielki śpichlerz zbożowy, największą na kontynencie fabrykę celulozy, zaznajomili się również z organizacji portu szczecińskiego.

Podczas bankietu, wydanego na cześć delegacji polskiej przez dyrekcję portu szczecińkiego, na powitalną mowę dyrektora portu b. min. komunikacji Krohnego, odpowiedział p. prezes Rummel, wyrażając nadzieję na rozwój pokojowych stosunków, których następstwem będzie obalenie przeszkód, utrudniających międzynarodową wymianę towarów.

Istniejące obecnie kryzysowe warunki spowodowały ostrą konkurencję, która czasem nawet bywa nieprzyjemna. W miarę jednak polepszania się stosunków gospodarczych, do czego wszyscy dążymy, zatrudnienie się powiększy i ta konkurencja ograniczy się do współzawodnictwa w najlepszej obsłudze klienteli.

W czasie kilkudniowego pobytu nastąpił szereg spotkań delegacji polskiej ze sferami gospodarczemi Szczecina, podczas których omawiane były zagadnienia gospodarcze interesujace oba porty.

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA
z dnia 25 marca 1936 r.

Żyto 15 ton 13.75—13.60—13.80; pszenica stand. 19.50—19.75; jęczmień browarowy 15.50—16; jednolity 15,25—15,50; zbiorowy 14,75—15,00; owies 15,00 do 15,75; mąka żytnia: wyciągowa 0—30 proc. wł. w. 20,50—21,00; gat. I 0—50 proc. wł. w. 20,25—20,50; gat. I 0—65 proc. wł. w. 19—19,50; gat. II 50—65 proc. wł. w. 15,50—16,25; razowa 0—95 proc. wł. w. 15,25—16; poślednia ponad 65 proc. wł. w. 14,25—15,25; 60-proc. wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska 19,50—20; mąka pszenna: gat. I. wyciągowa 0—20 proc. wł. w. 31,75—33,75; gat. IA 0—45 proc. wł. w. 30,75—31,75; gat. IB 0—55 proc. wł. w. 30—31; gat. IC 0—60 proc. wł. w. 29,25—30,25; gat. ID 0—65 proc. wł. w. 28,25—29,25; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 26,25—27,25; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 25,75—26,75; gat. IIC 45—55 proc. wł. w. 24,75—25,75; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 24—25; gat. IIE 55—60 proc. wł. w. 22,75—23,75; gat. IIF 55—65 proc. wł. w. 19.75—20.25; gat. IIG 60—65 proc. wł. w. 18.75 do 19,25; razowa 0—95 proc. wł. w. 21,75—22,25; otręby żytnie wym. st. 10,75—11,25; otręby pszenne: miałkie stand. 11,75—12,25; średnie stand. 11,75 do 12,25; grube stand. 12,50—13; otręby jęczmienne 10,75—11,50; rzepak zimowy bez worka 39—41; rzepik zimowy bez worka 36—38; mak niebieski 59—63; gorczyca 34—36; siemię lniane 39—41; peluszka 24—26; wyka 26—27; seradela 22—24; groch: polny 21—23; Wiktorja 24—26; Folgera 19—21; łubin: niebieski 10,50—11,00; żółty 12,00—12,50; koniczyna żółta odłuszczona 70—80; biała 75—100; czerwona surowa 110—120; czerwona czyszczona 125—145; szwedzka 170—185; płatki ziemniaczane 15,50—16,50; makuch: lniany 18,50—19; rzepakowy 14,50—15; słonecznikowy 42/44 proc. 18—19; kokosowy 14,50—15,50; wytłoki suszone 8,50—9; słoma żytnia prasowana 2,50 do 3; siano nadnoteckie luzem 7—7,50; śrut soja 21,00—22,00.

Ogólne usposobienie: spokojne.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 25 marca 1936 r.

Ceny orjentacyjne: siemię lniane 39—41,00; wyka latowa 25.50—27.50; peluszka 26.50—28.50; łubin żółty 12.50—13.00; seradela 24—26; ziemniaki jadalne 4.25—4.75; makuch słonecznikowy 17.25—17.15 reszta bez zmian; obroty żyta 426, pszen. 273; jęczmienia 269; owsa 168.

GDAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 24 marca 1936 r.

Ostatnie notowania gdańskiej giełdy zbożowej: pszenica 130 funt. 20.10; 128 funt. 20.30; żyto 120 funt. 14.35—14.50; jęczmień I jakości 16.75—17.00; średni w/g próby 16.40—16.60; jęczmień 114/115 ft. 16.20; jęczmień 110/11 funt. 16.00; jęczmień 105/106 funt. 15.80; owies 14.75—17.50; groch „Wiktorja" 22.00—27.00; groch zielony 17.00—23.00; peluszka 22.00—24.50; wika 22.00—25.00; gryka 15.57—16.75.

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich za 100 kilo.

FIRMA ST. SZUKALSKI, BYDGOSZCZ

notowała w ostatnich dniach za 100 kg złotych: koniczyna czerwona 110—160; biała 65—100; szwedzka 150—180; w łuskach żółta 30—35; żółta odłuszczona 60—70; przelot 60—70; rajgras angielski 70—80; tymotka 25—30; seradela 19—23; wyka latowa 24—26; peluszka 25—26; groch Wiktorja 28—28; polny 19—22; zielony 18—21; rzepak zimowy 40—42; rzepik letni 42—45; siemię lniane 37—39; mak niebieski 62—66; biały 70—80; łubin żółty 10—11; niebieski 8—9; gorczyca 32—36.

GDAŃSKA GIEŁDA BYDLĘCA
z dnia 24 marca 1936 r.

Buhaje: młodsze, pełnomięsiste, najw. wartości rzeźnej 37—39; pozostałe pełnomięsiste, lub wytuczone 34—38; mięsiste 29—33; licho odżywione 24—28;

Krowy: młodsze, pełnowartościowe, najw. wartości rzeźnej 32—35; pozostałe pełnomięsiste lub wytuczone 28—31; pełnomięsiste 22—23; licho ożywwione 15—20;

Jałówki: pełnomięsiste, wytuczone, najw. wartości rzeźnej 37—39; pełnomięsiste 34—36; mięsiste 29—33; licho odżywione 24—28;

Żarłoki: średnio odżywiana młodzież 20—23;

Cielęta najlepiej tuczone klasy specjalnej 72—76; dobrze tuczone 50—54; średnio tuczone 44—49; liche 32—42; najlichsze 12—20;

Owce: opasy chlewne 38—42; średnio tuczone jagnięta i starsze skopy tuczone 32—36; tłuste, pełnomięsiste owce 25—28;

Świnie: tłuste ponad 150 kg ż. w. 53; pełnomięsiste od 120 do 150 kg ż. w. 52—53; pełnomięsiste od 110½—120 kg ż. w. 50—51; pełnomięste od 100 do 110 kg ż. w. 47; pełnomięsiste od 80 do 100 kg ż. w. 45;

Maciory: 43—48.

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich.

NOTOWANIA BANKU GDAŃSKIEGO
z dnia 24 marca 1936 r.

Kurs dewiz:

Warszawa 99.80—100.20; Berlin 213.03—213.87; Nowy Jork 5.2795—5.3005; Londyn 26.19—26.29.

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 25 marca 1936 r.

Dewizy

Belgja 89,75—89,93—89,57; Holandja 360,90—361,62—360,18; Londyn 26,27—26.34—26,20; Nowy Jork 5,29¼—,30½—5,28; Nowy Jork kabel 5,29⅜—5,30⅝—5,28⅛; Paryż 35,01—35,08—34,94; Praga 21,96—22,00—21,92; Sztokholm 135,45—135,78—135,12; Szwajcarja 173,25—173,59—172,91; Hiszpanja 72,54—72,69—12,39.

Tendencja niejednolita

Akcje

Bank Polski 96,50; Częstocice 26; Warszawska Cukier 23,50—23,25; Węgiel 11,60; Lilpop 9,00; Ostrowiec 25,00.

Tendencja niejednolita.

Papiery wartościowe

6 dol. 75,50; Premj. dol. 51,50—51,40; Stabil. 62,50—63; ostatni drobny — 68 setki; 4½ proc. poż. serja I 40—39,75; 4½ Ziem. serja 5 44,50—44,25—44,25—44,00 — dwa ostotnie drobne; 5 Warsz. za 1933 r. 54,63—54,13—54,38; 5 Częstochowy za 1933 r. 45,50; 5 proc. Siedlec za 1933 r. 27.

Tendencja słabsza.

ARNO ALEKSANDER

13)

OCZY LIZZY MAY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

— U mnie każdy urzędnik musi być godny zaufania — wtrącił niechętnie Bradley: — A więc najważniejszym warunkiem jest uczciwość. Mam wrażenie, że pod tym względem pani ma czyste sumienie.

— Przedwczoraj posądzili mnie o kradzież i wyrzucili z posady — rzekła spokojnie: — Ale ja nic nie ukradłam.

Zdziwiony Bradley odchylił się na oparcie fotela.

— Uczciwość pani przewyższa znacznie jej mądrość — zauważył w zamyśleniu: — Niechże pani powie: ma pani zamiar zwierzać się przed każdym, kogo będzie prosiła o jakiekolwiek zajęcie?

— Nie. Powiedziałam tylko panu.

— Dlaczego właśnie mnie? — nastawał ze wzrastającem zdumieniem.

— Bo tak czy owak pan łatwo dowie się prawdy. Sądziłam, że lepiej samej powiedzieć.

Bradley z ponurą miną ściągnął brwi.

— Dlaczego pani myśli, że mógłbym się sam dowiedzieć? — zapytał podejrzliwie.

— Przecież pan ma biuro wywiadowcze — rzekła naiwnie.

— Ach, tak... No, tak... Bardzo proste... — mruknął uspokojony wyraźnie.

Lizzy wiedziała, że tą odpowiedzią wyświadcza pewną przysługę swemu zbawcy, Blackworthowi. Postanowiła jednocześnie, że będzie to pierwsze i ostatnie kłamstwo wobec przyszłego chlebodawcy.

— Dobrze. Teraz wytłumaczę pani, jakiego rodzaju będą jej obowiązki — ciągnął Bradley: — Pani wie, oczywiście, że jestem ślepy.

— Tak, słyszałam.

— Pani musi mi zastąpić utracony wzrok — rzekł poważnie Bradley: — Pani musi być stale przy mnie, patrzeć na mnie, a potem zwięźle i wyraźnie powtórzyć, co się działo przez jej oczyma. Pani powinna być uczciwa i niesprzedajna, jak oczy człowieka widzącego, w równym stopniu niezmordowana jak bezstronna. Jeśli dzięki pani będę widział wszystko i przytem możliwie mało odczuwał jej obecność — spełni pani zadanie w formie, jakiej wymagam. Chce pani objąć to stanowisko?

— Tak — odpowiedziała prędko: — To jest bardzo przyjemna i łatwa praca.

Gwałtownie potrząsnął głową.

— Pani się myli. Wręcz przeciwnie: praca będzie ciężka i napewno nieprzyjemna. Lepiej wyjaśnić wszystko zawczasu i wzajemnie nie zawracać sobie głowy. Zresztą to się okaże wkrótce. Dziś zrobimy próbę. Za ten dzień pani otrzyma dwadzieścia pięć dolarów. Jeśli będę zadowolony, pani pozostanie. Jeśli nie — pożegnamy się. Zrozumiano?

— Zgadzam się.

— Dobrze. A teraz niech mi pani naleje szklankę herbaty! I sobie też. Są szklanki?

— Nie, tylko jedna. Ale ja nie chcę herbaty...

— Pani też się napije — rzucił stanowczo.

Zadzwonił i kazał podać jeszcze jedną szklankę.

— Na biurku leży teczka z gotowemi listami — powiedział, gdy znów zostali sami: — Niech pani wyszuka list do koncernu Norwooda. Powinien gdzieś tam leżeć... Znalazła pani? Dobrze. Teraz proszę mi dać pióro... Tak... teraz posunąć rękę, by się znalazła w tem miejscu, gdzie musi być podpis. Dobrze.

Podpisał pewnie.

— Nikczemna banda, ten cały koncern! Już rok wykonujemy dla tych ludzi ciężką, niewdzięczną robotę i jeszcze urywają nam z rachunku trzy tysiące dolarów...

— Przepraszam, tylko tysiąc! — poprawiła.

— Uprzedziłem panią, że chcę jak najmniej odczuwać jej obecność! — zawołał podrażniony: — Ale jeśli już pani sądzi, że trzeba koniecznie coś powiedzieć, i jeśli uważa za stosowne czytać moje listy, to przynajmniej niech nie wygłasza nonsensów. Wiem, że chodzi o trzy tysiące. Niech pani schowa list, ale do właściwej teczki!

— Myślałam, że mam zastąpić panu oczy — zauważyła cicho.

— No, tak!

— A przecież z tego powodu mam prawo czytać listy. I powtarzam panu jeszcze raz: tu jest napisane tysiąc, a nie trzy tysiące.

Bradley pochylił się ku przodowi, ledwo hamując wściekłość.

— Czy pani umie czytać wogóle? — A może pani ma krótki wzrok? Co?....

— Widzę doskonale: tu jest wyraźnie jeden tysiąc.

Bradley chwilę siedział cicho, potem ze złością pocisnął guzik dzwonka elektrycznego.

— Watson — usłyszał wkrótce spokojny meldunek.

— Chodź pan tu! — syknął Bradley: — Ta głupia gęś nie umie czytać. Niech pan jej pokaże, że w tym ie jest napisane trzy tysiące, a nie tysiąc!

Watson z uśmiechem wziął list do ręki.

— Nie rozumiem, kapitanie — rzekł zdziwiony: — Rzeczywiście jest: tysiąc.

— Cóż to jest, u djabła? Omyłka?... I pan jej nie spostrzegł przy czytaniu?... Poprawić natychmiast! Chciałbym wiedzieć, gdzie wy wszyscy macie oczy!

— Przepraszam, kapitanie, to jest bardzo nieprzyjemne — odpowiedział pokornie Watson: — Zaraz każę przepisać list... Przykro mi...

— I mnie też! — warknął Bradley: — Niech pan oświadczy ustnie plenipotentowi moje postanowienie. Dopiero po południu podpiszę list. A teraz niech pan zamówi samochód. Prawdopodobnie już czas jechać..

Watson spojrzał na zegarek:

— Tak jest, rozprawa zaczyna się za kwadrans.

— Niech pan przyniesie kapelusz i płaszcz panny May — pojedzie ze mną.

Watson spojrzał przenikliwie na dziewczynę. Zdawało się przez chwilę, że coś mu się w niej nie spodobało. Ale jak tylko Lizzy odwróciła ku niemu głowę, Watson uśmiechnął się przyjaźnie.

— W tej chwili, kapitanie — odpowiedział spokojnie, skłonił się i wyszedł.

XII.

Pierwszy raz w sądzie

Lizzy po raz pierwszy w życiu była w sądzie. Wszystko tu wzbudzało mimowolny szacunek, wydawało się obce i niezrozumiałe. Wrogie lub tępe miny oskarżonych, obojętne twarze obrońców, znudzone spojrzenie prokuratora, przewracającego z niechęcią arkusze aktów sprawy — wszystko wyglądało zupełnie tak — jak jej opowiadali niektórzy znajomi, którym się „nie poszczęściło" — i jednocześnie całkiem inaczej. Zdawało się, że jest dobrze znane i zarazem obce.

Gdy Lizzy zastanowiła się głębiej nad temi spostrzeżeniami, zrozumiała raptem, na czem polegały jej wrażenia: ludzie zachowywali się tu jak artyści, których podziwiała często w kinie, — i to była strona jej znana. A obca? Otóż ci sami ludzie zrzucali na krótką chwilę maski i na ich twarzach, zastygłych, jakgdyby zahipnotyzowanych uroczystem otoczeniem, ukazywało się coś ludzkiego... i znikało natychmiast.

Patrzyła z ciekawością na twarze dwunastu ludzi, którzy mieli rozstrzygnąć o losie podsądnych. Wyglądali naogół dość pospolicie i przynajmniej połowę z nich Lizzy mogła wyobrazić sobie przy stoliku karcianym, albo w klubie przy zwykłej, niewinnej pogawędce. Po niektórych widać było wyraźnie, że usiłowali nadać twarzy wyraz godności i ciążącej na nich zaszczytnej odpowiedzialności.

— Jak się przedstawia skład przysięgłych? — usłyszała, jak jakiś młody człowiek zapytał szeptem sąsiada.

Półpoście w Paryżu



Tradycyjny pochód karnawałowy, urządzany w Paryżu w półpościu, został wznowiony w tym roku po raz pierwszy po wieluletniej przerwie. Na zdjęciu pochód, ciągnący się na półtora kilometra, przechodzi przez most na Sekwanie. W głębi katedra „Notre Dame"

Był to prawdopodobnie sprawozdawca sądowy, ponieważ trzymał w pogotowiu ołówek i notatnik.

Jego sąsiad — widocznie też dziennikarz, przytem dobrze poinformowany — odpowiedział:

— Dwóch nauczycieli, jeden literat, potem właściciel fabryki, dwóch urzędników, czterech farmerów i dwóch rzemieślników.

— Więc wyrok trudno przewidzieć...

— Trudno? A świadek! — szepnął starszy, wskazując oczami na Bradley'a.

— Świadek oskarżenia?

— Jak zawsze.

Lizzy słyszała dobrze cichą rozmowę, lecz nic nie zrozumiała. Przypomniała sobie opowiadanie Blackwortha, ale nie mogła uwierzyć, by mówił prawdę. Blackworth na pewno przesadził i to bardzo... Było wprost nie do pomyślenia, by jakiś człowiek zeznawał zawsze na niekorzyść oskarżonego. Wszak musiało się często zdarzać, że dochodzenia, przeprowadzone przez biuro wywiadowcze Bradley'a, wykazały niewinność podsądnego... Jakże mógł zeznawać stale przeciw oskarżonym?!... Nie, tylko bezgraniczna złośliwość ludzka mogła się zdobyć na taką potwarz!...

Bradley przerwał niespokojny tok jej myśli. Pochylił się i zapytał stłumionym głosem:

— Jak wygląda oskarżony? Proszę mi go opisać.

Lizzy ocknęła się.

Nie zblamować się tylko! — pomyślała: — Dołożyć wszystkich starań! Bradley musi być zadowolony ze swoich nowych oczu...

I dopiero teraz przyjrzała się uważniej oskarżonemu. Do tej pory unikała obserwowania go, wiedziona niejasnem, nieuchwytnem uczuciem.

— Ubrany prosto — zaczęła szeptać: — W ciemnobronzowy garnitur, krawat też ciemny. Włosy czarne, na skroniach mocno szpakowate. Ręce złożył bezsilnie na kolanach i patrzy z rozpaczą na kobietę, która siedzi na ławie świadków. Jest trochę podobna do niego... może siostra albo żona...

Bradley skinął ręką i Lizzy umilkła, choć chętnie mówiłaby dalej. Spoglądała z niesłabnącą uwagą na oskarżonego i zapytywała siebie w duchu, czy słowem „rozpacz" określiła dość wyraźnie bezgraniczną beznadziejność jego wzroku. Zarzucała sobie nieudolność, nieumiejętność wyrażenia w krótkiem zdaniu tego, co ją ściskało za serce, gdy patrzyła na tego nieszczęsnego człowieka. Nie, musiała koniecznie objaśnić Bradley'a, przecież zastępowała mu wzrok... Dotknęła lekko jego ramienia.

— Proszę pana — szepnęła.

— Tak?! — odpowiedział równie cicho.

— Myślę, że niezupełnie wyraźnie określiłam rozpacz tego człowieka. To jest, jakby.

— Dla mnie wystarczy. Dziękuję! — przerwał. — Niech mi pani powie lepiej, jak wygląda obrońca.

Lizzy westchnęła. Opisała następnie adwokata o dość pospolitej powierzchowności, który niepostrzeżenie zwilżył wodą koniec chustki i wycierał plamkę na rękawie; potem przyszła kolej na twarze przysięgłych i prokuratora, lecz za każdym razem jej wzrok powracał uparcie do oskarżonego.

Jakie to smutne — myślała — że moje oczy są teraz oczami Bradley'a... Tak, płaci mi za to, a jednak nie widzi tego, co ja widzę. I dlatego nie odczuwa jak ja — wzruszenia ani bólu.

Doznała wrażenia, jakgdyby człowiek z rozmysłem przymknął oczy, by nie widzieć czegoś wstrętnego — oczywiście, w takiej sytuacji ślepemu było znacznie lżej.

Rozprawa się zaczęła.

Przesłuchano świadków, przyczem obrońca i prokurator zadawali im pytania: potem przewodniczący udzielił głosu biegłym: jedni w formie stanowczej złożyli swoje oświadczenia, drudzy rzeczoznawcy równie kategorycznie uzasadniali swoje zupełnie odmienne poglądy. Lizzy niewiele rozumiała, lecz ze skupionych twarzy oskarżonego i niektórych przysięgłych wnioskowała, że to musi być niesłychanie ważne. Reszta przysięgłych patrzyła tępym, zmieszanym wzrokiem na każdego, kto w danym momencie przemawiał i widać było, że z przewodu sądowego rozumie jeszcze mniej niż Lizzy.

A spojrzenie Lizzy ciągle powracało do oskarżonego, który był centralnym punktem uroczystego posiedzenia. Prawdopodobnie nastąpiło odprężenie, bo siedział teraz skulony, zobojętniały, i podrywał się z wystraszoną miną, gdy ktoś się zwracał do niego bezpośrednio, albo gdy z jakiejkolwiek strony padało słowo „mord" lub „śmiertelny cios". W tym ostatnim wypadku woźny przytrzymywał go za ramiona i osadzał łagodnie na ławkę. Zdawało się, rozumiał wówczas że chodziło o życie i jego oczy zapalały się nieludzkiem przerażeniem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pierwsze zwiastuny wiosny

Kwiaty wśród śniegów

Jak cud wydają nam się kwiaty wśród śniegów. Podziw wzbiera na widok tych delikatnych, misternych główek kwietnych, przebijających się przemocą ku słońcu po przez powłokę śnieżną. Czy nie zmarzną cieniutkie płatki aksamitne wśród kryształków śnieżnych, pod tchnieniem mroźnych wiatrów?

Budzi się dopiero ziemia z zimowego snu, kiedy śnieżki i krokusy zakwitają. Wokół jeszcze leżą śniegi, jeszcze zda się zima panować wszędzie, kiedy nagle pewnego ranka zupełnie nieoczekiwanie zakwita zpod śniegów **krokus, kwiat połonin górskich i stoków tatrzańskich, pierwszy zwiastun wiosny w górach.**

Matka-przyroda nie zapomniała o swych kwietnych dziatkach, które pierwsze wysyła na podbój nizinnych łąk i hal górskich. Opancerzyła je przeciw mrozom i śniegom. Soki roślinne tych kwiatów z pod śniegu posiadają specyficzne właściwości chemiczne i fizjologiczne, które uodparniają roślinę w wysokim stopniu. A siła i moc tych wątłych kwiatów jest tak wielka, że śniegi topnieją wokół nich i znikają, ustępując miejsca runi traw. Nic to dziwnego zresztą, każda roślinka przecież jest małym, malutkim piecykiem, który promieniuje ciepło, w bardzo drobnej wprawdzie ilości, ale wystarczającej, aby stopić w najbliższem otoczeniu ostatnie śniegi.

Liljowych kielichów krokusa wyczekują z utęsknieniem górale, którzy opowiadają o nim piękną legendę. Przytacza ją w „Kurjerze Warsz." Juljan Podoski, pisząc o krokusie:

Jednego ranka potrzeba, żeby ów fioletowy cud olśnił górski świat i najbardziej wątpiącym rzucił pełną naręcz nadziei. Miłuję ten prześliczny kwiat, lecz długo raziło mnie w nim jedno drobne nieporozumienie: — to, że jest fioletowy! Dlaczego nie — biały, jak nasza śnieżyczka, nie czerwony, jak chociażby anemon libański...? Dopiero górale wytłumaczyli mi fioletowo-niebieską logikę krokusów:

„Najświętsza Marja Panna martwi się, kiedy w górach panuje zima i wtedy nosi ciężkie, fioletowe suknie smutku. Synek Jej, Jezus, patrzy na ten smutek Matki i nie może go znieść. Im bardziej jest w danym roku fjoletowa suknia Matki Zbawiciela, tem bardziej błaga Boga Ojca: — „Ześlij prędzej wiosnę w góry! Niechże to Matkę moją pocieszy! Wtedy zaś będzie mogła zrzucić swoje fjoletowe suknie, zamieniając je na modre, które tak bardzo z Tobą, Ojcze, lubimy!" Słońce uśmiecha się na niebie i Matka Boska czemprędzej zrzuca z siebie fjoletowe szaty. Dokądże mają polecieć, jeśli nie wprost z nieba na ziemię...? Lecą i wtedy zmieniają się w kwitnące krokusy. Są zaś fjoletowe na cześć sukienki, z której kielichy ich wykrajano..."



Krokusy na połoninie górskiej

Pierwsi dezerterzy z Nadrenji

Wedle doniesień z Mulhouse, straż wojskowa francuska, pilnująca mostu kolejowego w Huningue, zauważyła 2 żołnierzy niemieckich, którzy przepłynęli Ren. Patrol niemiecka schwytała jednego ze zbiegów, drugiemu udało się przedostać na brzeg francuski. Oświadczył on w komendanturze francuskiej, że czekał na pierwszą sposobność, aby uciec z Trzeciej Rzeszy, gdzie panują straszne stosunki.

Przy rozmaitych niedomogach naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa działa przyjemnie i znacznie zmniejsza te dolegliwości, często mała ilość działa już pewnie. Zalecana przez lekarzy.

Zakaz uboju rytualnego w Szwecji

Na posiedzeniu szwedzkiego parlamentu doszło do wymiany zdań między posłami a przedstawicielami rządu, w sprawie przedłożenia rządowego, dotyczącego ustawowego obowiązku ogłuszania zwierząt przed zabiciem. Na zapytanie jednego z posłów konserwatywnych, jaki jest los tego przedłożenia, zabrał głos minister sprawiedliwości, oświadczając, że projekt ustawy jest już opracowany, lecz musi jeszcze stać się przedmiotem obrad komisji legislatywnej, co już niezawodnie, spowoduje, że dopiero w roku przyszłym będzie mógł być wniesiony do parlamentu. Posłowie prawicy oraz związku chłopskiego wyrazili swoje zdziwienie, że rząd tak zwleka z wniesieniem ustawy, żądając od ministrów bezwarunkowego przyspieszenia prac nad wykończeniem projektu. Prasa żydowska, donosząc o tej debacie, nadmienia, że wejście w życie tej ustawy równa się zniesieniu uboju rytualnego w Szwecji.

„Honorka z Bronowic" w Maroku

wśród żołnierzy Legji Cudzoziemskiej

Sztuka uszlachetnia. Wywoływane przez nią wzruszenia estetyczne poruszają w człowieku to, co w nim jest najpiękniejsze i najlepsze.

W związku z tem pragnę opisać wypadek, jaki zdarzył się w swoim czasie wśród żołnierzy Legji Cudzoziemskiej w Algierze.

Legja ta, jak wiadomo, służy do utrzymania porządku w podległych Francji koloniach. Jest to wojsko złożone z ochotników. Skupia zatem **najrozmaitszy męski element napływowy różnych narodowości. Przestępcy,** uchodzący przed karą sprawiedliwości, **awanturnicy i obieżyświaty, głodni mocnych przygód młodzieńcy,** szukający zapomnienia w twardej służbie **nieszczęśliwcy,** wreszcie różne **niespokojne duchy,** których znużył normalny i cichy żywot. Słowem: **zbiorowisko typów, charakterów, ras, wyznań i języków.**

Służba wojskowa wpływa specyficznie na wychowanie t. zw. **towarzyskie** żołnierza. Już sam fakt współżycia **w wielkiem skupieniu wyłącznie męskiem** wyrabia osobliwe formy zachowania się wśród niego. Nadomiar ciągłego niebezpieczeństwa, zaglądanie co dnia śmierci w oczy i trudy, niejednokrotnie cięższe, niż, zdawałoby się, znieść może człowiek, wyrabiają w legjonistach **charakter ostry, twardy, szorstki i brutalny.** Mowa i gesty, w skupieniu takiem właśnie, jak oni, są **swobodne, brudne, czasem plugawe aż do obrzydliwości.**

Legjoniści, żyjący w ciągłej gotowości bojowej i niebezpieczeństwie, tęsknią za krajem ojczystym, do którego wylatują myślą w chwilach serdecznych wspomnień i pogawędek.

W każdym kraju istnieją towarzystwa opieki nad rodakami zagranicą, które łagodzą, o ile to możliwe, ich dokuczliwą nostalgję. Niezależnie do tego, liczni legjoniści, którzy są już sami na świecie, posiadają w kraju, t. zw. **opiekuńcze mateczki,** które czem mogą osładzają im ciężki żywot na obczyźnie.

Naszemi rodakami opiekuje się wybitnie **Helena Filochowska,** literatka, żona francuskiego majora w Marokku, Vincent Diziera.

Ona to pewnego razu zawiozła do Afryki obraz **Piotra Stachiewicza: „Venus z Milo" Honorka z Bronowic"** i podarowała go jednej z kompanji, w której służy bardzo wielu Polaków.

Jest to znany obraz krakowskiego malarza, na którym Honorka, prosta, urodziwa dziewczyna ze wsi podkarpackiej, zasłoniwszy oczy ręką, mówi w zawstydzeniu: „że też państwo mogą spozierać na takie nieskromne figury".

Wzruszający jest ten gest zawstydzenia. Skromność tej dziewczyny z ludu działa rozbrajająco na każdego widza.

Obraz ten powieszono w jednej z izb żołnierskich.

I oto co potem nastąpiło:

Od tej pory **najbardziej swobodny w mowie legjonista zawahał się często w pół słowa, spojrzawszy ukradkiem na Honorkę.** Z czasem **umilkły brudne przekleństwa i wyzwiska, przestano opowiadać obrzydliwie sprośne anegdoty,** które często wypełniają nudę wieczorów w fortach afrykańskich, unikano wreszcie nieprzyzwoitych gestów.

Honorka z Bronowic stała się strażniczką „dobrego tonu" tam daleko — w Algierze.

Tak to sztuka przemówiła do wszystkich wspólnym językiem, dla którego niema granic, oddalenia ani różnic pochodzenia i mowy.

„Gwiazdy" pod korcem

Rozbijacze samochodów — Wytwórcy śniegu i mgieł — Nieznani pracownicy filmu

Prócz znakomitych aktorów i aktorek, znanych i podziwianych przez świat cały, **wielkie** wytwórnie filmowe w Hollywood zatrudniają **całe rzesze niezmiernie zdolnych a nawet utalentowanych pracowników, nieznanych wogóle publiczności,** ale wysoko cenionych, dobrze opłacanych i niejednokrotnie niezastąpionych. Skomplikowana technika nakręcania filmów wymaga usług **wielu specjalistów,** bez których nie może obejść się żaden reżyser i których zawód waha **się pomiędzy granicami rzemiosła i artyzmu.** Zwykle do tego rodzaju zawodów potrzebne są specjalne, **wrodzone umiejętności,** a nierzadko **ogromna odwaga.**

Jedną z najoryginalniejszych specjalności **na** terenie pracy w wytwórniach posiada niejaki **Cliff Bergere,** którego jedynem zajęciem od lat siedmiu jest... **rozbijanie samochodów** dla jednej z największych wytwórni. W czasie nakręcania scen, w których bohaterzy ulegają wypadkowi samochodowemu miejsce przy kierownicy zajmuje **Cliff Bergere.** Rola jego polega na umiejętnem **najechaniu na przeszkodę i zmiażdżeniu auta w ten sposób, aby samemu nie ulec wypadkowi.** Wymaga to oczywiście ogromnej zręczności. Ponadto auto takie zaopatrzone jest w **specjalne instalacje,** uniemożliwiające wypadnięcie z wozu, wnętrze którego wysłane jest grubemi materacami, a ławeczka kierowcy jest ruchoma, tak, by mógł on w każdej chwili osunąć się na ziemię. Cliff Bergere chlubi się tem, iż w czasie swej siedmioletniej karjery był **ranny tylko dwa razy** i to dość lekko. Za każdy występ pobiera on **500 dolarów.**

Intratną posadą w wytwórni filmowej jest stanowisko t. zw. **doradcy lokalnego.** Jeżeli akcja filmu rozgrywa się poza granicami Stanów Zjednoczonych, to do przygotowania dekoracyj, inscenizacji, opracowania najdrobniejszych szczegółów niezbędny jest doradca. Doradca taki musi wiedzieć, **jak kłania się policjant w danym kraju,** jak wyglądają **napisy na kioskach z wyrobami tytoniowemi,** jak ułożone są słodycze w witrynach sklepów z cukierkami i znać **tysiące drobnych, niedostrzeganych przez przeciętnego widza, charakterystycznych dla danego kraju, obyczajów.**

Wśród legjonu „ukrytych gwiazd" wymienić trzeba **specjalistów w tresowaniu zwierząt-aktorów,** których mądrość i inteligencję podziwiamy niejednokrotnie. Istnieją ponadto **naśladowcy najrozmaitszych dźwięków,** producenci sztucznej mgły, sztucznych gwiazd i sztucznego śniegu, oraz **setki nieznanych cichych pracowników,** którzy swym talentem i kunsztem przyczyniają się również niemało do powodzenia filmu.

Fruwający hotel

nie ustąpi pod względem wygody hotelom pływającym

Donosiliśmy już obszernie o **nowym olbrzymie powietrznym,** który pod banderą niemiecką będzie pruł przestworza i będzie obsługiwał powietrzną linję komunikacyjną **Europa—Ameryka Północna.** Kilka słów należy się jeszcze **urządzeniu wewnętrznemu** nowego sterowca powietrznego, największego, jaki dotychczas zbudowano.

Nowy transatlantyk powietrzny można nazwać bez przesady **„fruwającym hotelem".** Pod względem wygody nie ustąpi on wielkim „hotelom pływającym", potężnym transatlantykom morskim, z tą jedynie różnicą, że liczba pasażerów powietrznych jest ograniczona.

Fruwający hotel może pomieścić wygodnie 50 pasażerów, którzy będą korzystali **ze wszystkich wygód i komfortu,** jakie istnieją na okrętach: będzie więc tam i **pokład spacerowy i sala balowa i palarnia i czytelnia,** nie mówiąc już o wygodnych, obszernych kabinach. Pokład spacerowy mierzy **60 metrów długości** i biegnie po obu bokach sterowca. Sala restauracyjna mierzy 15 metrów długości i 5 mtr. szerokości. Licząc się z dłuższym przelotem, zainstalowano na sterowcu **salę kąpielową i łazienki z natryskami.** W kabinach sypialnych znajdują się szafki do ubrań, umywalnie z bieżącą zimną i ciepłą wodą.

Sterowiec będzie odbywał, poczynając od 6 maja r. b. przeloty **do Ameryki Północnej. Podróż trwać będzie 65—85 godzin.** Cena biletu wyniesie okrągłe **1000 mk.**

„Od morza jesteśmy"

Kolejarze pomorscy w pierwszych szeregach Ligi Morskiej i Kolonjalnej

Ze zjazdu delegatów obwodu kolejowego L. M. i K.

Dnia 22 bm. w sali konferencyjnej Dyrekcji Kolejowej w Toruniu odbył się walny zjazd delegatów obwodu **kolejowego** Ligi Morskiej i Kolonjalnej, obejmującego swoją działalnością kolejarzy całego terenu Dyrekcji Kolei Państwowych w Toruniu.

KTO PRZYBYŁ?

W zjeździe brali udział p. Stefan **Matusiak**, poseł ziemi pomorskiej, p. **Zagórski**, przedstawiciel Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kol., prezes Zarządu Okręgu Pomorskiego L. M. i K. p. **Radłowski**, kpt. **Suffczyński**, przedstawiciel Zarządu Okręgu Pomorskiego L. M. i K., pp. kpt. **Sierański** i radca **Stanowski** jako przedstawiciele Kolejowego Przysposobienia Wojskowego (K. P. W.) i Okręgu Pomorskiego Rodziny Kolejowej oraz **40 delegatów**, reprezentujących **12 oddziałów kolejowych** Ligi Morskiej i Kol., istniejących na terenie toruńskiej Dyrekcji Kolejowej.

„OD MORZA JESTEŚMY".

Przed otwarciem zjazdu **chór reprezentacyjny Okręgu Pomorskiego Kolejowego Przysposobienia Wojskowego** pod dyr. p. prof. **Wieczorka** odśpiewał **hymn kaszubski** i **„Od morza jesteśmy"**.

Zjazdowi przewodniczył p. **dr. Stefan Hański**, prezes oddziału kolejowego Ligi Morskiej i Kol. Bydgoszcz I.

SPRAWOZDANIE ZARZĄDU.

Zarząd obwodu w osobach pp. inż. **Smolińskiego** prezesa, p. **Faściszewskiego** wiceprezesa, p. **Kuziemskiego** sekretarza i p. **Byttnera** skarbnika, złożył obszerne sprawozdanie, obrazujące rozwój Ligi Morskiej i Kolonjalnej na terenie kolejarskim.

TEREN DZIAŁALNOŚCI.

Samodzielny obwód kolejowy Ligi z siedzibą w Toruniu powstał z początkiem roku 1935. Obejmuje on cały obszar toruńskiej dyrekcji kolejowej, rozciągając swoją działalność na cały teren wojew. pomorskiego, oraz część województw: poznańskiego, warszawskiego i łódzkiego.

W CIĄGU ROKU ILOŚĆ CZŁONKÓW WZROSŁA O 100 PROC.

W dniu 1. I. 35 ilość członków wynosiła 7.067, po roku zaś liczba kolejarzy, należących do L. M. i K. wzrosła o 100 proc. do **15.563.** W ciągu roku 1935 ukończono prace nad zorganizowaniem **12 oddziałów kolejowych L. M. i K.**, których siedziby znajdują się w większych węzłach kolejowych. W obrębie oddziałów utworzono 14 kół kolejowych L. M. i K. jako komórki organizacyjne oddziałów.

DOCHODY I ROZCHODY.

Dochody i rozchody za rok 1935 zamykają się kwotą **40.087 zł.** W kwocie rozchodów największą sumę stanowi suma 19.073 zł., odprowadzona do **centrali** L. M. i K. w Warszawie. W sumie dochodów mieści się kwota **32.132 zł. ze składek członkowskich.** Na administrację (prowadzenie biura i zwrot drobnych kosztów) wydano **tylko 1.600 zł.** (Przykład dla innych instytucyj, chorych na przerosty biurokratyczne). Zaoszczędzoną na wydatkach administracyjnych kwotę **8000 zł.** przekazano m. in. na: Fundusz Obrony Morskiej, Fundusz Akcji Kolonjalnej, Łódź podwodną im. Marsz. Piłsudskiego, hacjendę w Liberji i t. p. Ogólna suma kwot, wpłaconych przez obwód kolejowy na Fundusz Obrony Morskiej a pochodzących ze sprzedaży znaczków L. O. M., zbiórek i t. p., wynosiła w roku 1935 ogółem 9.842 zł.

MEDALE PAMIĄTKOWE.

W celu upamiętnienia 15-tej rocznicy odzyskania przez Polskę wolnego dostępu do morza oraz z okazji pierwszej podróży zaoceanicznej największego na Bałtyku statku pasażerskiego „Piłsudski", Zarząd Główny wybił specjalny **medal pamiątkowy,** który został zakupiony w kwocie po 2 zł. na ogólną kwotę 1.448 złotych. Medale te nabyło 724 pracowników kolejowych. Uzyskane z tego źródła dochody przeznaczone zostały na **Fundusz Akcji Kolonjalnej.**

ZARZĄD POZOSTAJE TEN SAM.

Po sprawozdaniu walny zjazd delegatów przystąpił do wyboru Zarządu Obwodu Kolejowego L. M. i K. na rok 1936. Przez aklamację wybrano zarząd **w dotychczasowym składzie:** inż. **Smoliński** — prezes, p. **Faściszewski** — wiceprezes, p. **Kuziemski** — sekretarz, p. **Byttner** — skarbnik.

WYCIECZKA.

Po zamknięciu zjazdu uczestnicy zwiedzili Rozgłośnię Toruńską oraz stocznię jachtów morskich i żeglugowych w Toruniu.

Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu w dniu 25 marca o godz. 7 rano:

W Krakowie (—2,80) —2,82; w Nowym Sączu (Dunajec) (1,23) 1,24; w Przemyślu (San) (—1,95) —1,95; w Zawichoście (1,63) 1,60; w Warszawie (1,46) 1,42; w Płocku (1,83) 1,79; **w Toruniu (2,30) 2,21; w Fordonie (2,30) 2,23; w Chełmnie (2,23) 2,16; w Grudziądzu (2,46) 2,37 w Korzeniewie (2,66) 2,56; w Piekle (2,27) 2,14; w Tczewie (2,40) 2,28; w Einlage (2,52) 2,44; w Schiewenhorst (2,52) 2,50.**

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura wody wynosiła o godz. 7 rano w dniu 4 bm. 5,1 st. C., a w dniu 25 bm. 5,6 st. C.

Kierunek wiatru: wschodni.

Znowu niedopuszczalne etykiety pomarańczowe

Jedna z firm importowych sprowadziła z Hiszpanji transport pomarańcz obwiniętych w bibułki z wizerunkiem Matki Boskiej. Bibułki te zostały oczywiście zakwestjonowane. Podobna historja z używaniem świętości narodowych, czy religijnych na bibułkach pomarańczowych zdarza się w Gdyni już poraz drugi. Dziwić się należy, że firmy, importujące owoce, nie mają wyczucia, do jakich godziwych granic wolno posuwać się w zapale reklamowym.

Jeszcze o aukcjach owocowych w Gdyni z 24 bm.

We wczorajszej naszej notatce z przebiegu aukcyj owocowych w Gdyni w dniu 24 bm., mylnie podano pewne cyfry, co poniżej prostujemy.

500 skrzynek pomarańcz hiszpańskich „Lopez" ulokowano po cenie 1,12 zł. do 1,14 zł. za kilo netto. 800 skrzynek „Parders" sprzedano po cenie 1,16 zł. do 1,17 zł. za kilo netto.

Wreszcie sprzedano tylko 30 skrzyń grappe-fruitów „Hercules", a nie 300, jak omyłkowo wydrukowano. Grappe-fruity pochodzą ze starych partyj.

Ubój przy pomocy ogłuszania elektrycznego w rzeźni bydgoskiej

Kosztem kilkunastu tysięcy zł sprowadzono aparat elektryczny zezwalający na najbardziej humanitarny ubój — Jak odbywa się ogłuszanie i ubijanie zwierząt w rzeźni bydgoskiej

Bydgoszcz jest miastem dotrzymującem kroku w ogólnym postępie cywilizacji zachodniej Europie.

Ostatnim dowodem tego jest samorzutne **zniesienie uboju rytualnego** i zaprowadzenie uboju humanitarnego, według **najnowocześniejszej metody i środków — za pomocą ogłuszania elektrycznego.**

Gdy w Polsce całej toczyły się debaty na temat zniesienia uboju rytualnego, **Zarząd Miejski Bydgoszczy wydał nowy regulamin dla Rzeźni Miejskiej, zezwalający jedynie na ubój po ogłuszeniu.**

Decyzja ta wymagała sprowadzenia **specjalnego aparatu elektrycznego** z zagranicy. Zabiegi dyrekcji Rzeźni odniosły pożądany skutek. Władze państwowe udzieliły zezwolenia na sprowadzenie aparatury z zagranicy i zniżyły w tym celu nawet znacznie cło wwozowe. Ub. soboty aparatura została przytransportowana do Bydgoszczy i zainstalowana. Od tej pory, tj. począwszy od poniedziałku bieżącego tygodnia wszelki ubój zwierząt w Rzeźni bydgoskiej odbywa się za uprzedniem ogłuszeniem elektrycznem.

NOWY SPOSÓB UBOJU JEST HUMANITARNIEJSZY I SZYBSZY

W Rzeźni Miejskiej w Bydgoszczy, zaopatrującej 130.000 mieszkańców **bije się setki tysięcy sztuk zwierząt rocznie.** Do tej pory masowy ten ubój, nie wyłączając uboju dla celów bekonowych — odbywał się podobnie, jak w innych rzeźniach po ogłuszeniu zwierząt młotem, lub przy ubijaniu sztuk najcięższych — przy zastosowaniu aparatu z detonatorem. Ten rodzaj uboju jest dość uciążliwy i wymaga dużej siły i zręczności obsługi ubojowej. Niektóre sztuki trzeba było ogłuszać kilkoma, a zdarzały się wypadki wyjątkowe i kilkunastoma uderzeniami młota.

Zastosowanie aparatury elektrycznej — jak mieliśmy o tem dzięki uprzejmości dyr. Rzeźni Miejskiej **p. lek. wet. Kwiatkowskiego** możność przekonać się naocznie — **nietylko**, że umożliwia humanitarne **ubijanie** zwierząt, lecz przyspiesza znacznie masowy ubój.

Z CZEGO SKŁADA SIĘ APARATURA?

Nowozainstalowany aparat elektryczny składa się z dwóch niewielkich transformatorów, oraz czterech **widełek powodujących porażenie prądem.** Transformatory umieszczone są w halach, w których odbywa się ubój. Są one lekkie i podręczne, tak, iż bez większego trudu można przenosić je do innych hal, jak np. do pobliskiej bekoniarni, gdzie odbywa się ubój świń bekonowych.

Przy pomocy zwykłych kontaktów elektrycznych włącza się dobrze izolowany kabel poprzez wtyczki do transformatora, z którego każdej chwili zaaplikować można śmiertelną dozę prądu **powodującą dwu-minutowe ogłuszenie.** Same widełki są również bardzo proste. W kształcie nożyc, z zaciskiem sprężynowym dla zwierząt cięższych i ręcznym dla zwierząt lżejszych — składają się z dwóch izolowanych ramion, zamykających się w rodzaju słuchawek. Zamiast membrany „słuchawki" te posiadają łagodnie wykończone zębatki, wewnątrz których znajdują się gumowe gąbki. Gąbki te spełniają rolę pomocniczą. Przed nałożeniem widełek na łeb zwierzęcia w okolicy karku i uszów — gąbki zwilża się ropą solną (10 proc. zawartości soli) przez co ułatwia się spięcie elektryczne. Wyposażony w elektryczne widełki nowoczesny rzeźnik nakłada poprostu najbliższemu zwierzęciu widełki na skronie, ściska je nieco i jednocześnie włącza ruchem palca kontakt.

Zwierzę nie wydaje nawet kwiku — i powoli obsuwa się na posadzkę. Zaobserwować można odruchowe drgnienia i utratę świadomości. **Ogłuszone zwierzę przez przeciąg około dwóch minut pozbawione jest wszelkiego czucia.** Właściwy technik ubojowy, podobnie, jak po ogłuszeniu młotem — jednem pchnięciem długiego, niby sztylet wyostrzonego noża, pozbawia zwierzę życia.

Dalszy przebieg uboju odbywa się normalnie.

Do ogłuszania bydła rogatego i zwierząt mniejszych stosuje się prąd o sile około 70 voltów przy natężeniu 2,5 amp. Ogłuszanie opatrzonych grubą warstwą tłuszczu świń wymaga silniejszego napięcia i to 70 voltów.

Chwilowo Rzeźnia Miejska czerpie do transformatorów prąd zmienny z elektrowni. Po pewnych przeróbkach do celu tego używać będzie prądu z własnej sieci prądu stałego.

Z okazji pobytu w Rzeźni Miejskiej zwiedziliśmy wszystkie urządzenia tej wielkiej machiny. Jakie koleje przechodzi mięso, które kupujemy po funcie lub dwa w sklepach rzeźnickich — napiszemy w specjalnym reportażu.

Zebranie Rady Naczelnej Polskiego Związku Zachodniego w Toruniu

W niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 10,30 w sali posiedzeń Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego odbędzie swoje posiedzenie Rada Naczelna Polskiego Związku Zachodniego. Zebraniu Rady przewodniczyć będzie p. Kazimierz Stamirowski, prezes zarządu głównego Polskiego Związku Zachodniego. W posiedzeniu Rady Naczelnej wezmą udział członkowie Rady z całego Państwa oraz zaproszeni z terenu Pomorza przedstawiciele sfer gospodarczych i organizacyj społecznych. W programie zebrania jest omówienie prac P. Z. Z. na terenie Okręgu Pomorskiego oraz uchwalenie budżetu organizacji na rok budżetowy 1936/37.

Przylot bocianów na Wybrzeże

Na moczarach i łąkach pod Ostrowem, Karwią, Krokowem w pow. morskim, jak również w wioskach, położonych zdala od brzegów polskiego morza, stwierdzono przylot bocianów, które pierwsze pojawiły się pod Puckiem. Przelot bocianów w kierunku brzegów Szwecji zaobserwowany został na Helu i na przylądku Rozewskim. Bociany kierowały się wprost przez morze, co rybacy uważają za zapowiedź dłuższej pogody.

Zawody konne w Grudziądzu

W niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 16 odbędą się w Grudziądzu na błoniach nadwiślańskich, po lewej stronie mostu kolejowego (od strony Strzemięcina) konkursy hippiczne grupy olimpijskiej C. W. K.

Wstęp bezpłatny, zbierane jednak będą dobrowolne datki na rzecz bezrobotnych. W czasie konkursu przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Konkusy te ściągną tłumy, będzie to bowiem okazja podziwiania najlepszych jeźdźców polskich z p. mjr. Królikiewiczem na czele.

Hojna ofiarność na rzecz bezrobotnych

Zarząd Towarzystwa Opieki Społecznej w Toruniu składa Dyrekcji Firmy: Fabryka Wyrobów Metalowych „Fema" Bydgoszcz, szczere podziękowanie za bezpłatne udzielenie 10.000 łopatek poniklowanych do zbiórki publicznej w Tygodniu Pomocy Bezrobotnym.

Za Zarząd: (—) Kuffel, w. z. prezesa.

Tuchola

— **10-letni jubileusz koła Zw. Podoficerów Rezerwy.** W Tucholi odbyło się uroczyste zebranie miejsc. Koła Zw. Podoficerów Rez. z racji jego 10-letniego istnienia. Zagaił je prezes p. Grabski, który następnie odczytał listę zmarłych członków. Następnie przemawiali i życzenia złożyli: burm. Saganowski, por. Żebrowski, pow. komendant p. w. i w. f., p. Edm. Dahlke, prezes Powst. i Woj. i p. Stan. Świerczyński, przedstawiciel Zw. Weteranów. Po zebraniu uroczystem odbyło się zebranie zwyczajne.

Starogard

— **Ściana runęła na łóżko.** Onegdaj w nocy w Wilczych Błotach pow. Starogard zawaliła się ściana szczytowa domu mieszkalnego Rozalji Makiłowej. Ściana runęła na łóżko, w której spała 74-letnia Makiłowa. Staruszka została zabita na miejscu. Dom ulepiony był z gliny.

Dzień w Bydgoszczy

Czwartek 26 marca

KALENDARZYK RZYM-KAT.
Czwartek: Teodora — Piątek: Jana Damasc. Dk.

— Dyżur nocny aptek do dnia 29 b. m. włącznie pełnią: Apteka pod Aniołem , ul. Gdańska 65, tel. 33—85, Apteka przy pl. Teatralnym, ul. Marsz. Focha 10, tel. 19—62 i Apteka B. Tarasiewicza, ul. Orla 8, tel. 31—46.

Z TEATRU MIEJSKIEGO

Do soboty włącznie na afiszu **„Zuza"** piękna i wesoła operetka Renys'a, w której udział biorą pp.: Fontanówna, Gilewska, Morozowiczowa, Szretterówna (tytułowa), Stajewska, Dowmunt, Dzwonkowski, Lochman, Leśniowski, Petecki, Rewkowski, Rychter, Winczewski i Ziemski.

W akcie II. Walc - Boston w wykonaniu primabaleriny Ireny Jedyńskiej.

„Szesnastolatka" po cenach zniżonych.

W nadchodzącą niedzielę o godz. 16 daną będzie sztuka F. i A. Stuartów p. t. **„Szesnastolatka"** z p. Paszkowską w roli tytułowej.

Ceny zniżone, bilety już nabywać można w kasie teatru.

W próbach „Śluby panieńskie" Fredry w reżyserji i inscenizacji reżysera teatrów T. K. K. T. w Warszawie, p. Karola Borkowskiego, oraz **„Rozkoszna dziewczyna"** operetka Benatzky'ego. W roli tytułowej wystąpi p. Jadwiga Fontanówna.

REPERTUAR KIN.

ADRJA: „Nasze słoneczko" z Sirley Temple.
APOLLO: „Osaczona" z Silvią Sydney i dodatek pt. „Dzieci w bucie".
BAŁTYK: „Bokser i dama" i „Tu rządzi humor".
KRISTAL: „Czarne róże" z Liljan Harvey.
MARYSIEŃKA: „Königsmark".
REWJA: „Pat i Patachon jako jazzbandziści" i wspomnienie miłości".

Z miasta

— „O możliwościach wojny bakterjologicznej" mówić będzie p. dr. J. Morzycki na najbliższem zebraniu członków Stowarzyszenia Techników, które odbędzie się w piątek, dnia 27 bm. o godz. 20 w lokalu Stowarzyszenia, przy ul. Cieszkowskiego 4.

— Koło III Zw. Urzędników Kolejowych. Dnia 27 bm. o godz. 19.30 w lokalu Zarządu Okręgowego Z. U. K. przy ul. Dworcowej 100 odbędzie się doroczne walne zebranie członków III Koła.

— Wielkie zgromadzenie emerytek, żon emerytów, wdów i sierot po emerytach odbędzie się w piątek dnia 27 bm. o godz. 17 w sali Strzelnicy. Tematem obrad — sprawa obniżki poborów. Solidarne zjawienie się wszystkich pań, również żon czynnych urzędników pożądane. (—) Koło Kobiet Zw. Pom. Em. w Bydgoszczy.

— Klub Szybowcowy Z. S. Okręgu VIII w Bydgoszczy podaje do wiadomości, że kurs teoretyczny szybowcowy rozpocznie się z dniem 1. 4. br. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Klubu do dnia 31. bm. włącznie w godz. od 18—20 ul. Marsz. Focha 39.

— Ogólne zebranie członków Zw. Urzędników Kolejowych wszystkich Kół bydgoskich odbędzie się w czwartek, dnia 26 bm. o godz. 19.45 w sali restauracji „Pod Lwem". Na zebranie to przybędzie prezes Zarządu Głównego, to też Zarząd Okręgowy Pomorski uprasza o liczny udział członków.

— Koło Szybowcowe Bydgoszcz organizuje nowy teoretyczny kurs szybowcowy, który rozpocznie się w poniedziałek dnia 30 bm. Otwarcie kursu o godzinie 19. Kursy odbywać się będą (3 razy w tygodniu po 2 lekcje, i to w poniedziałek, środę i piątek), w auli Szkoły Przemysłowej przy ul. św. Trójcy od godz. 19—21. Zgłoszenia na kurs składać można w Sekretarjacie Koła przy ul. Piotra Skargi 7 codziennie od godz. 18—19.

REFLEKSY BYDGOSKIE

Sługębna fama

Ktoby nie wierzył, że plotka krąży u nas szpetnie
niech raz na dworcu... kichnie dyskretnie.
Zanim upewni się, że nikt się o tem nie dowie
niech nadstawi uszu: z miasta usłyszy „na zdrowie!"

Focus.

Dwai „Szopenfeldziarze" z Nakła w potrzasku

Do księgarni **B-ci Bażańskich w Bydgoszczy przybyło wczoraj dwóch klientów,** którzy przez czas dłuższy wertowali w stosie książek na ladach. W międzyczasie „pochłaniacze nowości" zdołali solidnie opakować się książkami. Na szczęście podczas wychodzenia zdołano objuczonych złodziei zdemaskować i ująć.

Niefortunnych chłopaczków oddano w ręce policji. Złodziejami okazali się **Edmund Stasik i Edward Popłowski z Nakła.** Znaleziono przy nich partję książek i albumów wartości około 70 zł.

KĄCIK DZIECI

10-letni chłopiec o Marszałku

Jak corocznie, tak i tego roku Rodzina Wojskowa urządziła z całym pietyzmem obchód w dniu 19 marca ku czci Wielkiego Marszałka.

Uroczystość zagajiła przewodnicząca p. Wanda Meyerowa, wygłaszając okolicznościowe słowo wstępne. Następnie p. Żyromska odczytała wspomnienia prozą p. Maleszewskiej z Warszawy na temat, jak Polska obchodziła imieniny Wodza Narodu od 1915 r. do 1935 r., poczem p. Raszewska wygłosiła piękny wiersz pt. „Serce — Matce".

Niezwykle ciekawe, a płynące z głębi serca, były popisy dziatwy ze szkoły Rodziny Wojskowej. 10-letni Wojtuś Kozłowski wygłosił referat o Wielkim Marszałku. Podnieść należy, że referat ten chłopiec napisał bez niczyjej pomocy, a opracował go na podstawie tego tylko co czytał o Marszałku. Referat nie był długi i dlatego podajemy go niżej w całości dla dzieci naszych Czytelników.

Szanowni Państwo, koleżanki, koledzy!

Dzień 19 marca jest dniem imienin śp. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. W dniu dzisiejszym pragnąłbym opowiedzieć o Jego życiu, a w szczególności o dzieciństwie, co was, drodzy koledzy, z pewnością zainteresuje. Józef Piłsudski urodził się w dniu 5 grudnia 1867 roku z rodziców Józefa i Marji z Billewiczów Piłsudskich w majątku Żułowie w dzisiejszem województwie Wileńskiem nad rzeczką Merą. Nazywano Go często Ziuk. Nikt jeszcze nie przeczuwał w tym chłopczyku biegającym w kusych majteczkach i przepadającym za malinami przyszłego Wodza Narodu. Ulubioną zabawą tak Jego, jak i braci: Bronisława, Jana, Adama i Kazimierza było wojsko. Wszyscy pięciu posiadali ogromne armje papierowe, kalkowane z rozmaitych książek i pism. W bitwach tych chodziło o to, by powywracać przeciwnikowi wszystkich żołnierzy twarzą do stołu. Prócz tego Ziuk posiadał wojsko złożone ze swych braci, a także z chłopców wiejskich. Urządzali nieraz ogromne ciężkie ćwiczenia. Jedno było następujące: Małych Piłsudskich wychowywała pani Cecylja Bukont, gdyż pani Marja była chorowita i nie mogłaby sama dać sobie rady. Rygor panował ogromny i panny Cecylji bali się chłopcy jak ognia. Z uderzeniem godziny 9-tej chłopcy musieli iść do łóżka. Gdy tylko we dworze posnęli wszyscy, nieubłagany Ziuk wzywał swych braci do ćwiczeń. Polegały one na tem, żeby cicho i jaknajostrożniej pójść do pokoju panny Cecylji, wziąć ze stolika nocnego klucze i przynieść je „komendzie". Nazajutrz Ziuk dekorował najdzielniejszego krzyżem „Virtuti Militari", który wraz z Polską poszedł na długie lata do grobu. Lecz nietylko na zabawie upływały Ziukowi lata dziecięce. Wychowywany w atmosferze popowstaniowej, stawał się z dniem każdym większym patrjotą, a chęć do zbrojnego czynu budziła się w przyszłym Wodzu. Największy wpływ wywierała na Ziuka Matka, którą kochał niezmiernie. W późniejszych latach mawiał często: „Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, wtedy pytam się samego siebie, jakby matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co byłoby pewno jej wolą, już nie oglądając się za siebie".

W lecie 1874 roku stało się nieszczęście. Pożar strawił dwór w Żułowie, zabudowania gospodarskie, młyn, jednem słowem wszystko. Państwo Piłsudscy przenieśli się do Wilna. Tu Ziuk zaczął uczęszczać do gimnazjum rosyjskiego. Było ono, jak sam oświadczył, katorgą. Fałszowano celowo historję Polski. Kościuszkę, Poniatowskiego, Chłopickiego, Traugutta nazywano buntownikami. Pod wpływem tego co słyszał rodził się w chłopcu bunt, który przybierał na sile. Zwierzał się z tem matce, która uśmierzała ból i wzburzenie syna słowami: „Wyrośniesz — pomścisz!" I pomścił. Nie własne krzywdy, lecz krzywdy narodu! I oto kiedy w życiu jego odchyliła się nowa karta, przed samem ukończeniem gimnazjum nastąpił dotkliwy cios. Matka i powierniczka Józefa zmarła. Ochłonąwszy po tej ciężkiej stracie udał się do Charkowa na uniwersytet, na wydział medycyny.

Szczupłość czasu nie pozwala mi na rozwinięcie tego, i tak dobrze znanego Państwu tematu. Prześladowania na uniwersytecie, usunięcie z Charkowa, zamach na cara Aleksandra III, zesłanie i pobyt na Sybirze, powrót do Wilna, praca w PPS, więzienie, tułaczka zagranicą, powrót do kraju, legjony, wymarsz kadrówki, zwycięstwa pod Łowczówkiem, Krzywopłotami, Polską Górą, Magdeburg, powrót więźnia, rok 20-ty — tworzą różaniec święty dla każdego Polaka, różaniec życia Wielkiego Bohatera. A gdy w roku 1926 Józef Piłsudski uratował poraz wtóry wolną Rzeczpospolitą od upadku i podjął ciężar władzy na siebie, dokonał jednego z największych czynów, za który musimy mu być ogromnie wdzięczni.

12 maja 1935 r. godzina 20,45.

Panie Marszałku!

Czyż to możliwe, abyś nas opuścił? Ty, Wódz Narodu, Jego twórca, Jego wskrzesiciel. Czyż być umarł?

Panie Marszałku!

Umarłeś ciałem, lecz nie duszą. Stąpiła ona do serc wszystkich Polaków, jest im wzorem, ich skarbem najcenniejszym, którego nikt nie zdoła nam wydrzeć. Dziś 19 marca. Pierwsze imieniny bez Wodza. Już nie zgromadzą się dzieci przed Belwederem, nie staną poczty sztandarowe przed dworkiem w Sulejówku. O śmierci, czemuś nam Go zabrała?

Wieczne odpoczywanie racz Mu dać Panie,

A światłość wiekuista niechaj Mu świeci na wieki wieków.

Na marginesie

To, o czem nie mówi się w Bydgoszczy

Przyznać trzeba, że Rada Artystyczno-Kulturalna rozpoczęła po walnem zebraniu nowy i... pełen entuzjazmu żywot. Mówiąc ściśle, przewodniczący prezydjum Rady p. dyr. Wasilewski ujął energicznie w swe ręce ster rządów i mimo różnych... „buntów" domowych utrzymuje wszystko i wszystkich w... karbach.

Ilość imprez przez okres kilkumiesięcznej pracy była dość spora, aczkolwiek nie wszystkie imprezy były w 100% udałe, szczególniej pod względem frekwencji. Poziom prac w zasadzie stał na wysokości zadania, aczkolwiek Rada Artystyczno-Kulturalna nie zdołała usunąć tych wszystkich zadrażnień i tarć, jakie w życiu kulturalnem Bydgoszczy istniały i istnieją.

Rany te, mimo R. A. K.'a, są nadal otwarte, a powiedziałbym, może nawet silniej zaognione.

Nie będziemy wyliczać te wszystkie minusy życia kulturalnego, te ambicje i ambicyjki, bo znają je wszyscy bardzo dobrze. Szkoda, że na terenie Rady nie udało się dotychczas rozgryźć tych „zagadnień". Życie kulturalne Bydgoszczy kroczyłoby wówczas lepszemi drogami i nie marnowanoby energji na zupełnie niepotrzebne „boje" małych grup i grupeczek, nikogo i niczego nie reprezentujących.

Nie o tem jednak chcieliśmy pisać, bowiem w artykule tym chodzi nam o co innego.

Stwierdzić należy, że Bydgoszcz jako miasto 130 tysięczne nie ma porostu odpowiednich sal, czy też innych pomieszczeń na imprezy o charakterze kulturalnym.

Kultura w Bydgoszczy dusi się.

Jakiś odczyt, większa wystawa, czy też tylko pokaz, sprawiają tyle zmartwień i kłopotów organizatorom, że podziwiać należy energję ludzi, którzy doprowadzają swoje zamierzenia do celu, kontentując się niejednokrotnie jakiemiś półśrodkami, ze szkodą dla samej idei, o którą walczą.

Aby nie posądzono nas o gołosłowność, damy kilka przykładów.

I tak — Rada Art.-Kulturalna korzystając z uprzejmości Stow. Techników, urządza swe wieczory dyskusyjne (w nawiasach dodać należy — przeważnie bez dyskusji) w bardzo miłym, ale za ciasnym lokalu. Prelegent, nie dysponujący średnio silnym głosem, nie ma już w drugim pokoju wdzięcznych słuchaczy.

A przecież działalność R. A. K., jak dotychczas, opiera się wyłącznie na akcji odczytowej i odpowiednia sala jest jednym z ważniejszych warunków rozwojowych tej instytucji. Przykre skutki m. in. i braku odpowiedniej sali Rada już zaczyna bardzo przykro odczuwać, czego dowodem może być fakt, że na ostatnich odczytach frekwencja wahała się od 20 do 25 osób. Taka frekwencja nie opłaci nigdy dobrego prelegenta zamiejscowego.

Idźmy jednak dalej. Na terenie Bydgoszczy pracuje kilkanaście organizacyj o charakterze kulturalno - oświatowym. Wszystkie te organizacje urządzają swe imprezy kulturalne w salach czy salkach, które kłócą się z nastrojem wieczoru.

Porozwieszane lampjony, czy też tanie efektami dekoracje kolorowych papierków niezbyt dobrze pasują np.: do wieczoru ku czci Kasprowicza. Taka sala nie nakłada specjalnych obowiązków stroju, czy zachowania. 99 procent osób siedzi w płaszczach, panowie palą papierosy, a przecież wieczór jest poświęcony... czci Kasprowicza.

Tego rodzaju przykładów z terenu życia kulturalnego Bydgoszczy możnaby dać bardzo wiele. Jedna z ostatnich wystaw w Muzeum Miejskiem („W hołdzie Marszałkowi") nasunęła również niezbyt miłe uwagi.

Małe pokoiki Muzeum nie były w stanie pomieścić przybyłej publiczności, a osób nie było więcej ponad 100. Tłok też panował niemiłosierny. Piszący te słowa stał na doniczce ustawionej u wejścia „największego" pokoju. O zwiedzaniu, po akcie otwarcia wystawy, nie było nawet mowy. Przedstawiciele władz przepychali się od obrazu do obrazu. Muzeum Miejskie mogło być dumne z ilości przybyłych osób, ale jednocześnie musiało wstydzić się ze swego locum.

Życie muzyczne Bydgoszczy płynie w warunkach bardzo ciężkich. Koncerty odbywają się w salach szkolnych, bo na mieście nie ma odpowiednich ubikacyj. Szkoła niezbyt dobrze nadaje się do tych celów, ale cóż robić, kiedy nie ma innego wyjścia. Organizatorzy zadowoleni są ze sali szkolnej, której i tak nie dostaje się łatwo.

Że w takich warunkach życie społeczne i kulturalne Bydgoszczy okazuje jeszcze jakąś żywotność, to Bogu należy dziękować.

Mamy wrażenie, że już jest najwyższy czas, aby nad sprawami temi pomyśleć i znaleść jakieś realne rozwiązanie. **(Róg).**

WRAŻENIA TEATRALNE.

ZUZA

Operetka komiczna w 3 aktach, muzyka Renys'a.

„Takie sobie" — jakby powiedział ojciec Pirożyński. „Moralnie" obojętne, treściwie i muzycznie — przeciętne. Renys posiada łatwość komponowania formalnego, t. j. wałkowania ubożuchnej treści muzycznej na najrozmaitsze sposoby. Tu i ówdzie w tem cieście znajdzie się rodzynek w postaci potoczystej aryjki, jednak ta nie jest w stanie usmacznić całości banalnej i błahej.

Po „Orfeuszu" — „Zuza" stanowi pewnego rodzaju „watę" repertuarową. Zaiste trudno dziś o wartościową współczesną literaturę operetkową, a moloch nowości jest wciąż nienasycony. Tem się tłumaczy wybór ramoty Renys'a, która jednak mniej wybredne gusta może całkowicie zaspokoić.

Soliści jak zwykle zabrali się do dzieła con amore P. **Szreterówna** śpiewała pięknie, p. **Rychter** głosowo dobrze usposobiony wyżywał się na scenie z wigorem, p. **Petecki** był ujmującym pułkownikiem, delektując swym barytonem, p. **Dzwonkowski** stworzył kapitalną postać bakałarza, p. **Fontanówna** uroczo ucieleśniała „trzymiljonowy" ideał wesołej wdówki, p. **Dowmunt** przeistoczył się w pociesznego dyrektora szmiry prowincjonalnej, p. **Morozowiczowa** dała pyszny typ mamy teatralnej, p. **Winczewski** wystrugał cudacznego lowelasa, p. **Rewkowski** wdział skórę niemniej zabawnego dandysa i wreszcie pp. **Gilewska, Stajewska, Leśniowski, Lochman i Ziemski** — reprezentowali udatnie pstrą galerję dziwolągów operetkowych.

Tym razem ciężar układu choreograficznego spadł całkowicie na barki p. **Ireny Jedyńskiej,** „osieroconej" po wyjeździe Jana Fabjana do Paryża. Primabalerina nasza nietylko podołała swemu trudnemu zadaniu, ale wprost zaimponowała inwencją, rzutkością, poczuciem stylu i linji choreograficznej przedewszystkiem w operowaniu zespołami. Jej kompozycje baletowe zarówno dostrajały się i uwypuklały charakter i treść poszczególnych „numerów", jak i dalekie były od cienia szablonu Sama też odtańczyła walc z wrodzonym jej powabem i lotnością.

P. kapelmistrz Sillich trzymał wszystko dzielnie w garści. Orkiestra brzmiała pełnie. Jeno zbyt rozwleczone tempa budziłyby pewne zastrzeżenia.

Reżysersko oszlifował operetkę p. **Dowmunt,** sprawnie i rutynowanie. **P. Hawryłkiewicz** skompilował zręcznie oprawę sceniczną.

(gr.)

Nagrody dla żołnierzy

Apel Polskiego Białego Krzyża o książki na nagrody dla żołnierzy nie przeszedł bez echa. Dotychczas ofiarowali nagrody: p. starosta Stefanicki, dowódca 15 dywizji piechoty generał Chmurowicz, p. prezydent miasta Barciszewski, X. kanonik Schulz, dowództwo Szkoły Podchorążych, 61 p. p., Związek Lekarzy, Bibljoteka Polska w Warszawie, Ossolineum. Ze względu na dużą ilość uczestników konkursu Polski Biały Krzyż prosi o dalsze ofiary. Wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie składa Zarząd Polskiego Białego Krzyża.

Na białym czworoboku

APOLLO — „OSACZONA".

Osaczoną przez wszelkie niebezpieczeństwa amerykańskiego życia wielkomiejskiego, w rodzaju Chicago, otoczona złemi ludźmi, obciążana tak złudnemi często poszlakami zaciemniającemi prawdę — jest Silvia Sidney. Jest to bodaj, że najważniejszy moment filmu. Jak wyglądają jej perypetje w tym filmie, jakie przeżywa koleje wciągnięta podstępnie w krąg życia ludzi podziemi, gangsterów, zanim wreszcie znajduje ukojenie w ramionach ukochanego — to jest już tylko emocjonujące. Wartością filmu jest gra tej wielkiej tragiczki ekranu.

Program uzupełniają doskonałe dodatki, m. in. kolorowa bajka „Dzieci w bucie".

ADRJA — „NASZE SŁONECZKO"

Duża aktorka w małej postaci, urocza Shirley Temple w nowym swym filmie podbija jeszcze bardziej serca widzów. Shirley jest osią życia rodzinnego, pociechą i słoneczkiem, rozjaśniającem nierzadkie mroki życia rodzinnego i małżeńskiego. Naturalnością swą, a zarazem naiwną dziecięcością Shirley rozbraja każdego. Na film ten patrzy się bez zmęczenia.

Doborowe uzupełnienie programu stanowią dodatki.

Sensacyjne aresztowanie w Wejherowie

W dniu wczorajszym policja, na polecenie władz sądowych dokonała aresztowania b. urzędnika Zarządu Miejskiego w Wejherowie — Katarzyńskiego.

Katarzyński przed kilku tygodniami został zwolniony z zajmowanego stanowiska i ostatnio pracował w jednej z firm gdyńskich.

Aresztowanie nastąpiło wczoraj w godzinach rannych w Gdyni, dokąd Katarzyński udał się jak zwykle rannym pociągiem do pracy. Do Wejherowa spowrotem został odtransportowany karetką więzienną.

Bliższych szczegółów, ze względu na toczące się śledztwo podać nie możemy.

Chełmno

— **Fatalna iskra z komina.** Dnia 21 bm. w zabudowaniu wdowy Sankiewiczowej Heleny w Pniewitem, pow. chełmiński, powstał pożar, który zniszczył stodołę i stajnię pod jednym dachem wraz z narzędziami rolniczemi. Ponadto spalił się koń, 3 świnie, koza i kilka kur. Straty wynoszą około 4.000 zł. Pożar powstał najprawdopodobniej od iskier z komina domu.

Wąbrzeźno

— **Straszny wypadek przy pracy.** Przy zwalaniu z wozu kamieni na polnej drodze pod Nielubiem bezrobotny Śliwiński z Wąbrzeźna został ugodzony większym kamieniem tak nieszczęśliwie, że obie nogi uległy pogruchotaniu. Biedakowi grozi amputacja nóg.

Puck

— **Zatruł się denaturatem.** 68-letni rybak Paweł Struk, zam. w Borze na półwyspie Helskim, nałogowy alkoholik, umarł po wypiciu większej ilości denaturatu i politury do lakierowania mebli.

Dobra gospodyni

CO BĘDZIE JUTRO NA OBIAD?

I.

1. Zupa fasolowa.
2. Kotlety baranie z sosem cebulowym.
3. Kompot.

II.

1. Zupa „á la Reine".
2. Ozór peklowany — purée z grochu.
3. Pieczeń barania z borówkami.
4. Budyń czekoladowy.

Paszteciki z makaronu włoskiego.

Ugotować w słonej wodzie ćwierć funta połamanego na krótko makaronu włoskiego. Gdy miękki, wyrzucić na durszlak, przelać zimną wodą i wymieszać z rozpuszczonem masłem, aby się nie zlepił. Ćwierć funta okrawków z szynki posiekać dość grubo, wrzucić do makaronu, wlać dwie łyżki kwaśnej śmietany i wymieszawszy dobrze, nakładać w muszelki. Po wierzchu posypać tartym parmezanem, polać masłem i wstawić na 10 minut do gorącego pieca dla zapieczenia.

Paszteciki z pozostałej pieczeni cielęcej.

Resztki pozostałej pieczeni cielęcej pokrajać w kostkę, zalać sosem beszamelowym, wymieszać razem, nakładać na muszelki, po wierzchu posypać tartym parmezanem, polać masłem i wstawić na 15 minut do gorącego pieca, aby się z wierzchu zrumieniły.

Sos „Béchamel".

Łyżkę masła roztopić z łyżką mąki, rozprowadzić mlekiem i zagotować. Gdy przestygnie, wbić 2 żółtka, wcisnąć trochę soku z cytryny, dodać szczyptę soli, ćwierć łyżeczki cukru i kawałek otartej na tarce skórki cytrynowej. Sosem tym przekłada i oblewa się pieczeń cielęcą, ryby, muszelki i inne mięsa i zapieka się potem w piecu, dlatego powinien być bardzo gęsty aby nie utrzymał na wierzchu.

Przygotowanie młodzieży do życia praktycznego w szkołach pomorskich

Polska szkoła współczesna przygotowuje młodzież do życia, dając jej niezbędny zasób wiadomości i umiejętności, rozwijając wszystkie siły intelektualne, jak i wrodzone zdolności specjalne, nietylko teoretycznie ale i praktycznie. Całość kształcenia i wychowania młodzieży opiera się na podłożu życiowo - praktycznem.

Środki wychowawcze, któremi rozporządza szkoła, równoważą w sobie wysiłek umysłowy i fizyczny, w szeregu zaś tych środków wychowawczo - społecznych zajmują równorzędne miejsce nauka rysunku i zajęć praktycznych.

NAUKA RYSUNKÓW I ZAJĘĆ PRAKTYCZNYCH

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego, któremu podlegają szkoły na terenie Wielkopolski i Pomorza, otoczyło opieką **naukę rysunku i zajęć praktycznych,** widząc w tem ważne zadanie wychowania estetycznego oraz praktycznego przygotowania do życia naszej młodzieży szkolnej. Młodzież, która przez szereg lat pod kierunkiem nauczycielstwa kształci swój obserwacyjny zmysł i wyobraźnię, projektuje i wykonuje cały szereg użytecznych a zarazem pięknych przedmiotów, nietylko rozwinie swe zdolności i zrozumie na czem polega piękno, ale zdobędzie pozatem rzeczywisty i rzetelny stosunek oraz szacunek dla pracy fizycznej.

Przedmioty te bowiem, poza dodatnim wpływem na rozwój umysłu, poza wprowadzeniem młodzieży w świat techniki, poza kształceniem zmysłów i mięśni, przyczyniają się do gromadzenia doniosłych wartości moralno - społecznych, do pogłębienia kultury artystycznej danego środowiska, regjonu, a nadto wychowankom mogą zapewnić nawet pewne korzyści materjalne.

WSPÓLNE CELE NAUKI RYSUNKÓW I JĘZYKA POLSKIEGO

Nauka rysunku łączy się z nauką innych przedmiotów, przedewszystkiem z nauką języka polskiego, przez co przedmioty te dostarczają sobie nawzajem wiele tematów do ćwiczeń. **Rysunek i nauka języka ojczystego** służy w pewnym stopniu wspólnym celom w zakresie poznawania kultury plastycznej regjonalnej i narodowej, oraz realizacji zadań wychowania estetycznego. Nauka zajęć praktycznych wiąże się również z nauczaniem innych przedmiotów mając na względzie ogólny rozwój umysłowy ucznia, wyrabia przytem życiową jego zaradność i przyzwyczaja go do systematycznej i należycie przemyślanej pracy. Wystarczy wymienić działy pracy: kultura życia codziennego, pracownie, ogrody szkolne, kuchnie dla dziewcząt, pomoce naukowe itp.

WYSTAWY SZKOLNE

Uważając obydwa przedmioty za ważny czynnik wychowawczy zwłaszcza na terenie zachodnich kresów Rzplitej, Kuratorjum idąc z pomocą nauczycielstwu organizuje corocznie **wakacyjne kursy dokształcające,** podnosząc w ten sposób poziom kultury artystycznej i dopomagając nauczycielstwu, w osiągnięciu celów wychowawczych. Z inicjatywy Władz szkolnych, **urządzają szkoły corocznie szereg wystaw, ilustrujących pracę dziecka,** będących przytem naturalnym łącznikiem zespołów nauczycielskich z domem rodzicielskim tj. ze środowiskiem. Wystawy te popularyzują twórczość dziecka, sztukę ludową danego rejonu, podnosząc ich wartość w oczach otoczenia. Dzięki tej inicjatywie Kuratorjum, oraz pracy nauczycielstwa, wzrasta kontakt ze środowiskiem. **Poszanowanie przez szkołę sztuki ludu danego regjonu,** podnosi jej cenne walory i prowadzi do poszanowania i ochrony resztek tej rodzimej twórczości na ziemiach kresów zachodnich. Dobre wyniki osiągnięto w tym kierunku na Pomorzu **(Toruń, Kartuzy, Działdowo)** i w Poznańskiem (Szamotuły Krobia). Pozatem cały szereg szkół dzięki poparciu Kuratorjum, nawiązał kontakt ze szkołami na terenie całego Państwa, uzyskując w drodze wymiany cenne eksponaty sztuki ludowej, służące jako materjały przy nauczaniu nietylko rysunku i zajęć praktycznych ale i innych przedmiotów.

POMOC MATERJALNA

Realizacja tych działów pracy w szkole wymaga niekiedy dłuższego wysiłku i kosztów materjalnych przy urządzaniu pracowni, kompletów narzędziowych, ogródków itp. Opieka Kuratorjum i zadzierżgnięte węzły między domem rodzicielskim a szkołą budzą zrozumienie kół rodzicielskich i pomoc w pokonywaniu tych trudności. Zrozumienie to dzięki obywatelskiemu stanowisku zajętemu przez rodziców dzieci szkolnych, objawia się nawet we formie pomocy materjalnej na terenie niektórych szkół Okręgu. W kilku wypadkach zakupiono nawet całkowite urządzenia dla nauki zajęć praktycznych, gospodarstwa domowego lub ogrodnictwa, polepszając w ten sposób warunki pracy szkół. Również samorządy przynoszą w wielu wypadkach wydatną pomoc, popierając materjalnie wysiłki Władz szkolnych, i przeznaczając pomimo trudności finansowych, pewne budżetowe sumy dla tego pod względem wychowawczym ważnego działu pracy.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego nie zapomniało o szkołach najliczniejszych i najbardziej potrzebujących pomocy tj. o szkołach wiejskich. Starając się stworzyć szkołom tym warunki pracy, uzyskało Kuratorjum odpowiednie fundusze z Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych zakupując szafkowe komplety narzędziowe, wyposażyło w narzędzia do pracy przeszło 200 szkół.

W ten sposób Opieka Kuratorjum, życzliwy stosunek domu rodzicielskiego i praca nauczycielstwa osiągnie swój cel w kształceniu i wychowywaniu młodzieży na kulturze Polski i da Jej świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli.

Programy radjowe

Piątek, dnia 27 marca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30—6.33 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33—6.34 Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50 Gimnastyka. 6.50—7.20 Programy lokalne. 7.20—7.30 Dziennik poranny. 7.30—8.00 Programy lokalne. 8.00—8.10 Audycja dla szkół. 8.10—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astronom. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik południowy. 12.15—12.40 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych): „Kucie kos" — słuchowisko w/g Władysława Anczyca w oprac. Kazimierza Wajdy (ze Lwowa). 12.40—13.25 Programy lokalne. 13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—13.35 Z rynku pracy. 13.35—14.30 Przerwa w Warszawie, programy lokalne w rozgł. regjonalnych. 14.30—15.15 Przerwa. 15.15—15.20 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20—15.30 Programy lokalne. 15.30—16.00 Koncert Zespołu Wacława Ruszkowskiego. 16.00—16.15 Pogadanka dla chorych w opracowaniu ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa). 16.15—16.45 Koncert Ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 16,45—17.00 Odczytanie fragmentu z książki Tadeusza Nittmana p. t. „Mały Piłsudczyk" — opowiadanie dla dzieci starszych. 17.00—17.15 „Skarby Polski": — „Człowiek na ziemiach naszych": „Podhalanie" — odczyt, wygł. prof. Jan Bystroń. 17.15—17.20 „Minuta poezji": wiersze Bolesława Leśmiana, recytuje Mira Grelichowska 17.20—17.50 Koncert Łotewskiego Chóru Mieszanego Reitera Koris. W programie muzyka łotewska. 17.50—18.00 Poradnik sportowy. 18.00—19.40 Programy lokalne. 19.40—19.45 Wiad. sport. ogólne. 19.45 Komunikat śniegowy z Krakowa. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami radja. 20.00—22.30 Koncert Symfoniczny (ze Lwowa). W programie: „Potępienie Fausta" — legenda dramatyczna w 4-ch częściach Hektora Berlioza. Przed koncertem pogadankę wygł. Józef Koffler. W przerwie Dziennik wieczorny oraz „Obrazki z Polski współczesnej". 22.30—22.45 „Skrzynka techniczna" — red. Wacław Frenkiel. 22.45—22.50 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej. 22.50—23.30 Muzyka salon. (płyty).

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

6.50—7.20 i 7.30—7.50 Muzyka z płyt (z Warszawy). 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55—8.00 Parę informacyj. 12.40—13.25 Orkiestry i soliści (płyty). 13.35—14.30 Muzyka lekka (płyty). 15.20—15.30 Przegląd giełdowy i komunikat żeglarski. 18.00 Fantazje z oper (płyty). 18.30 Polska poezja religijna — recytacja — wstęp w opracow. Zygmunta Mocarskiego. 18.45 Słynni śpiewacy (płyty). 19.00 Pogadanka społeczna. 19.05 Wiadomości gospodarcze z Pomorza. 19.10 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklam. 19.35—19.40 Wiad. sport. z Pomorza.

ZAGRANICA

17.00 Koenigswust. „Muzyczka popołudniowa". 17.00 Rzym. Recital skrzypcowy Ginette Neveu. 17.10 Praga. Koncert kwintetu dętego. 17.50 Koenigswust. Utwory Wagnera. 18.00 Lipsk. Muzyka wieczorna. 18.00 Budapeszt. Koncert rozrywkowy. 18.45 Moskwa (WCSPS). Koncert symfoniczny. 19.00 Frankfurt. Koncert skrz. d-dur Beethovena. 19.00 Berlin. Utwory Mozarta. 19.30 Kaunas. „Borys Godunow" — opera Mussorgskiego. 19.30 Królewiec. Muzyka organowa. 19.30 Stockholm. Sonaty Beethovena. 19.30 Budapeszt. Transm. z opery Król. 1) „Tenor" — opera Dohnany'ego, 2) „Święty płomień" — balet Dohnany'ego. 19.30 Wiedeń. Koncert rozrywkowy. 20,05 Ryga. Wieczór Respighiego. 20,10 Monachjum. Wieczór muzyki ludowej. 20.15 Bukareszt. „Johannes Passion" — J. S. Bacha. 20.15 Lipsk. Wielki koncert popularny. 20.45 Rzym. „Wiedenki" — operetka Lehara. 21.00 Koenigswust. Koncert wieczorny. 21.15 Medjolan. Koncert kameralny. 21.30 Paris P. T. T. W rocznicę śmierci Beethovena. 22.05 Poste Parisien. Music-hall. 22.10 Wiedeń. Oktet f-dur Schuberta. 22.30 Królewiec. Muzyka ludowa. 22.30 Frankfurt. Koncert wieczorny. 22.30 Koenigswust. „Nocna muzyczka". 22.30 Monachjum. Obrazki słowno-muzyczne. 23.25 Wiedeń. Muzyka lekka. 23.30 Anglja (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 24.00 Frankfurt. Koncert nocny.

MIEJSKIE ZAKŁADY ELEKTRYCZNE w GDYNI

podają do wiadomości,

że z powodu zamknięcia roku sprawozdawczego

kasa zakładów nie będzie czynna

w dniach 28, 30 i 31 marca b. r.

Wpłaty uskuteczniać można na rachunek bieżący Miejskich Zakładów Elektrycznych w Kom. Kasie Oszczędności m. Gdyni, Banku Gospodarstwa Krajowego, Banku Zachodn. lub P. K. O. Nr. 213.266.

1068M

Do okien wystawowych

polecam moje

papiery dekoracyjne, kartony plakatowe, folje aluminiowe, farby, tusze, pendzle plakatowe, szpilki czarno lakierowane, pluskiewki i t. d. i t. d.

1071 Gd *Proszę zażądać wzorów.*

M. ŚWITEK, Gdańsk, Breitgasse 128/2 Telefon nr. 21619.

Km. I. 2157/34. 1083

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wejherowie rewiru I. Franciszek Twardowski, mający kancelarję w Wejherowie, pl. Wejhera 22 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 kwietnia 1936 o godz. 11-tej w Sądzie Grodzkim w Wejherowie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników Józefa i Marji Kowalskich nieruchomości Dargolewo — karta 1, ogólnego obszaru 312,07,69 ha. Nieruchomość służy jako gospodarstwo rolne. Na nieruchomości znajdują się dom mieszkalny, zabudowania gospodarcze i folwarcze. Nieruchomość ta nie posiada żywego i martwego inwentarza i jest oddana w dzierżawę. Nieruchomość ma urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie Grodzkim w Wejherowie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę 136.420,— zł, cena zaś wywołania wynosi 90.946,66 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 13.642,— zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości, lub jej części od egzekucji i, że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-tej. Akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Wejherowie.

Wejherowo, dnia 24 marca 1936 r.

(—) **Twardowski, komornik.**

Do akt Nr. IV Km. 45/36, 1377/35, 309/36. (1065

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. IV zamieszkały w Gdyni na zasadzie art. 602 k. p. c. ogłasza, że w dniu 27 marca 1936 o godz. 15 w Orłowie (zbiórka kupców przy ul. Wielkopolskiej róg Kurpiowskiej) odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 1 bibljoteka dęb. oszkl., 1 biurko dęb. z fotelem, 1 dywan, 1 leżanka z nakryciem, 1 lampa 4-ro ramienna z kloszami i żarówkami, 2 fotele skórą kryte, 3 krzesła skórą kryte, 1 stół z nakryciem, 3 obrazy w złoconych ramach ogólnej wartości 525,— zł. Dnia 28 bm. o godz. 10-tej w Gdyni (zbiórka kupców przy ul. 10 Lutego róg 3 Maja) 1 samochód ciężarowy wartości 1000,— zł., o godz. 11 przy ul. Słupeckiej 39, 2 sztuczki materjału męskiego na ubranie oszacowanych na łączną sumę zł 100,—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 24 marca 1936 r.

(—) **K. Błaszkiewicz, komornik.**

PRZETARG PUBLICZNY.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Toruniu zwraca uwagę na ogłoszony w Monitorze Polskim w numerze 56 z dnia 7 marca br. przetarg publiczny na roboty nawierzchniowe (torowe) w obrębie Dyrekcji. Termin wnoszenia ofert upływa dnia 30 marca 1936 r. o godzinie 9-tej.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych.

Zl. 90-9. 497

Do akt Nr. IV Km. 632/36. 1067

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. II Józef Penk, zamieszkały w Gdyni, ul. Leśna 3 na zasadzie art. 601 k. p. c. ogłasza, że w dniu 28 marca 1936 r. o godz. 11 w Oksywiu ul. ks. Muchowskiego 3 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 9 płaszczy chłopięcych, 6 płaszczy męskich letnich, 4 płaszcze damskie letnie, 2 ubrania męskie, 8 ubrań męskich niekompl., 6 kaleson roboczych, 10 kuponów reszty kretonu, 3 p. trzewików męskich, 21 p. trzewików damskich, 9 p. trzewików dziecięcych, 4 kartony wełny „sefir“, 7 torebek damskich, 7 swetrów damskich bawełnianych, 2 kapelusze męskie, 22 czapki męskie, 19 krawatów męskich, 13 p. pończoch damskich, 10 p. skarpet męskich, 2 tuziny kołnierzyków męskich, 3 tuziny zeszytów szkolnych, 500 kopert z listami, 30 butelek atramentu małe, 2 tuziny ołówków zwykłych, 6 koszul wierzchnich męskich, 5 półkoszulków z kołnierzykiem, 2 tuziny nici białych i czarnych na szpulkach, 6 tuzinów zatrzasków, 6 podwiązków męskich, 3 resztki gumy metrowej, 5 czapek dziecięcych, 5 p. szelek, 3 tuziny sznurowadeł, 3 tuziny jedwabiu do szycia, poczem o godz. 12 ul. Dykmana 2: 1 stół składowy i regał składowy z oszklonemi drzwiczkami, 1 regał rogowy zwykły, 1 postument na trzy rolki papieru, 1 lustro w żółtych ramach, oszac. na 682,— zł, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 25 marca 1936 r.

(—) **Penk, komornik.**

Km. 900/35. 1037

LICYTACJA PRZYMUSOWA!

W piątek, dnia 27 marca 1936 r. o godz. 10-tej sprzedawać będę w drodze przymusowej więcej dającemu za gotówkę: 1 kanapa z obudowaniem i lustrem, 2 fotele, 1 dywan, 1 żyrandol, 1 stół ośmiokątny, 1 pianino, 1 taboret, 1 fotel, 1 duże lustro, 1 kanapa, 1 bieliźniarka, 1 fuzja, 2 szafy żelazne, oszacowanych na łączną sumę 2.960,00 zł. Zbiórka licytantów w Starogardzie Rynek nr. 10.

Starogard, dnia 24 marca 1936 r.

(—) **Bartkowiak, komornik rew. I.**

Piewszorzędne drzewka owocowe

grusze, jabłonie, śliwy, czereśnie, wiśnie i t. p. zdrowe i piękne okazy, w najlepszych odmianach oraz krzewy owocowe, róże, kłącze, dalje i cebulki mieczyków, polecają w wielkim wyborze

ZAKŁADY OGRODNICZE

f-my B. Hozakowski

Toruń, ul. Wybickiego nr. 71/73. (997

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI. W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem 1. Urząd Skarbowy podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 28 marca 1936 r. o godz. 10-tej rano odbędzie się sprzedaż w składnicy przy pl. 23 Stycznia 8/10: 74 butelek wina węgierskiego, 19 but. wina reńskiego, 20 but. wina Bordeaux białe i czerwone, 10 but. wina południowego słodkiego, 5 but. wina burgundzkiego, 5 but. wina kandarskiego, 3 but. wina krymskiego, 7 but. wina porzeczkowego, 6 but. wermutha i 30 l. likieru Baczewskiego. Zl. 254-Gr.

Za Naczelnika Urzędu:

(—) J. Brunke, podreferendarz. 1061

Numer akt: 117/36/III. 1066

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni III rewiru Stefan Pyttel, mający kancelarję w Gdyni, ul. Piotra Wysockiego 13 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 marca 1936 r. o godz. 11 w Gdyni ul. Śląska nr. 16 odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do firmy „Port“ Pralnia Parowo Mechaniczna składających się z maszyny do prania „Calander“ oraz wirówki do wyżymania bielizny oszacowanych na łączną sumę zł. 2.700,—. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 25 marca 1936 r.

(—) **Pyttel, komornik.**

Jaka pewność że kupujesz odbiornik najwyższej klasy?

7 OBWODÓW

PRZY 3 ZAKRESACH FAL

ORAZ URZĄDZENIE PRZECIWZANIKOWE STANOWIĄ JEDYNĄ RĘKOJMIĘ



2 SUPERHETERODYNY SPLENDID i MAJESTIC

ELEKTRIT

odpowiadają wszelkim wymogom nowoczesności!

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH RADJOSKŁADNICACH

R Mor 129. 1064

OGŁOSZENIE. W tutejszym rejestrze statków handlowych morskich pod nr. 129 dnia 14 marca 1936 wpisano motorówkę pasażerską pod nazwą „Orbis“ o międzynarodowym sygnale odróżniającym S O E D. Wymiary statku są następujące: długość 26,11 m, największa szerokość 6,62 m, głębokość 1,95 m, pojemność brutto 213,5 m^3 czyli 75,1 ton rejestrowych, pojemność netto 179,6 m^3 czyli 63,18 ton rejestrowych. Motorówka została zbudowana w roku 1935 przez stocznię „Kalmar Varo“ w Kalmar (Szwecja). Portem ojczystym jest Gdynia a właścicielem Towarzystwo Turystyki Morskiej, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Gdyni, zapisana dnia 26 lipca 1935 w rejestrze handlowym Sądu Okręgowego w Gdyni dział B nr. 326. Członkami zarządu są: Zygmunt Zabokrzecki i Aleksander Lipiński, obywatele polscy z Gdyni. Motorówkę zbudowano na rachunek firmy Towarzystwo Turystyki Morskiej Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w Gdyni na mocy umowy z dnia 26 marca 1935. Wszystkie warunki co do przynależności państwowej akcjonarjuszy spółki, będącej właścicielką, zostały wypełnione.

Zl. 152. **Sąd Grodzki w Gdyni.**

R Mor 130. 1063

OGŁOSZENIE. W tutejszym rejestrze statków handlowych morskich pod nr. 130 dnia 14 marca 1936 wpisano motorówkę pasażerską pod nazwą „Małgosia“ o międzynarodowym sygnale odróżniającym S O E E. Wymiary statku są następujące: długość 26,11 m, największa szerokość 6,62 m, głębokość 1,95 m, pojemność brutto 213,5 m^3 czyli 75,1 ton rejestrowych, pojemność netto 179,6 m^3 czyli 63,18 ton rejestrowych. Motorówka została zbudowana w roku 1935 przez stocznię „Kalmar Varo“ w Kalmar (Szwecja). Portem ojczystym jest Gdynia, a właścicielem Towarzystwo Turystyki Morskiej, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Gdyni, zapisana dnia 26 lipca 1935 w rejestrze handlowym Sądu Okręgowego w Gdyni dział B nr. 326. Członkami zarządu są: Zygmunt Zabokrzecki i Aleksander Lipiński, obywatele polscy z Gdyni. Motorówkę zbudowano na rachunek firmy Towarzystwo Turystyki Morskiej Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w Gdyni na mocy umowy z dnia 26 marca 1935. Wszystkie warunki co do przynależności państwowej akcjonarjuszy spółki, będącej właścicielką, zostały wypełnione.

Zl. 153. **Sąd Grodzki w Gdyni.**



Zł 160.— syst. „Singer“

maszyny do szycia, gwarantowane, z przyborami do haftowania, cerow., mereżkow. itd. Gotówką — ratami! Dostawa na koszt firmy. Ilustr. katalogi wysyła bezpłatnie; Centrala Maszyn, Kraków — Józefa Dietla 109/B. 679

GDYNIA

Pierwszy zakład rusznikarsko - mechaniczny

wykonuje wszelkie reperacje oraz kupuje i sprzedaje używane maszyny. —

Jan Szynal, Gdynia,

ul. 10 Lutego 3, tel. 13—88. 251 M

Wytwórnia mebli

Stefan Gabała, Gdynia, Świętojańska 73 poleca sypialki stołowe, gabinety, kuchnie i wszelkie meble wyścielane. Wyrób solidny Obsługa fachowa. 206 M

Unieważnia się

zagubione w Gdyni zgłoszenie na skład celny nr. 630, wystawione przez Polsko-Brytyjskie Tow. Okrętowe i cedowane na firmę Jul. Herman & Co., Gdynia, opiewające na 5 skrzyń herbaty. 1033Mk

Kawaler

lat 30, przystojny, posiadający 9.000 zł gotówki, pragnie poznać panią w celu matrymonjalnym, posiadającą własny dom, lub plac budowlany w Gdyni, wzgl. gotówkę. Łaskawe zgłoszenia do „Gazety Morskiej Ilustrowanej“, Gdynia, pod „Dyskrecja“. 1070Mk

Pokój

umeblowany I. piętro na froncie z utrzymaniem miesięcznie 70 zł. Wejherowo, Rynek 22, Kwidziński. 1084 M

Zagubiony

dowód osobisty Nr. 15418 wydany przez Województwo Łódź na nazwisko Markiewicz Mieczysław, unieważniam. 1069Mk

KWIT ABONAMENTOWY.

Do

Urzędu Pocztowego w __________

Zamawiam niniejszem abonament *) na „DZIEŃ POMORZA“, „GAZETA MORSKA ILUSTROWANA“, „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY“. „DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY“, „DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY“, „DZIEŃ KOCIEWSKI“ „DZIEŃ CHEŁMIŃSKI“, „DZIEŃ KUJAW“. **na II. kwartał 1936 r.** i proszę należność **zł. 7.20** pobrać przez listowego.

Imię i nazwisko __________

Miejscowość __________ Poczta __________

KWIT POCZTOWY

Odbiór kwoty **zł. 7.20** tytułem prenumeraty *) „DZIEŃ POMORZA“, „GAZETA MORSKA ILUSTROWANA“, „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY“, „DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY“. „DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY“, „DZIEŃ KOCIEWSKI“, „DZIEŃ CHEŁMIŃSKI“, „DZIEŃ KUJAW“. **za II. kwartał 1936 r.** potwierdzam.

__________ dnia __________

*) Niestosowne przekreślić

KWIT ABONAMENTOWY.

Do

Urzędu Pocztowego w __________

Zamawiam niniejszem abonament *) na „DZIEŃ POMORZA“, „GAZETA MORSKA ILUSTROWANA“. „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY“, „DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY“, „DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY“, „DZIEŃ KOCIEWSKI“, DZIEŃ CHEŁMIŃSKI“, „DZIEŃ KUJAW“. **na miesiąc kwiecień 1936 r.** i proszę należność **zł. 2.40** pobrać przez listowego

Imię i nazwisko __________

Miejscowość __________ Poczta __________

KWIT POCZTOWY

Odbiór kwoty **zł. 2.40** tytułem prenumeraty *) „DZIEŃ POMORZA“, „GAZETA MORSKA ILUSTROWANA“, „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY“ „DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY“, „DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY“, „DZIEŃ KOCIEWSKI“ „DZIEŃ CHEŁMIŃSKI“, „DZIEŃ KUJAW“. **za m. kwiecień 1936 r.** potwierdzam.

__________ data __________

*) Niestosowne przekreślić

GDAŃSK

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

ARTYKUŁY biurowe i pisemne
druki, artykuły szkolne, towary z marmuru
Danziger Papiergrosshandlung Heilige-Geistgasse 120
GERTRUD IWAN tel. 211-27. 881 Gd

BERTHOLD WEIDEMANN
G. m. b. H. — Hundegasse 99, Tel. 22138.
Lampy, żyrandole, abażury z kartonu i celonu lampki własn. wyrobu w wielkim wyborze. — Materjały instalacyjne sanitarne i elektryczne. Aparaty radjowe. 1081 Gd

BIELIZNA SPECJALNY MAGAZYN BIELIZNY DAMSKIEJ I MĘSKIEJ
Wykonuję koszule dzienne i wszelkiego rodzaju bielizny na miarę. 877 Gd
v. CONRADI G. m. b. H. Gr. Wollwebergasse 28.

DROGERJA PERFUMERJA HANDEL FARBAMI

MERKUR-DROGERIE Kohlengasse 2
884 Gd

ELEKTROLUX Warsztat specjalny
G. m. b. H. dla naprawy odkurzaczy, tel. 265 60, aparatów do froterowania itd.
Elisabethwall 6 879 Gd Na życzenie nastąpi odbiór i dostawa.

Fabryka trumien i zakład pogrzebowy
Usługa polska Telefon 24527 124502
A. Klein fabr. trumien Fabr. Katergasse 13-14. Skład II. Damm 14.
1080 Gd

FIRANY, materjały meblowe i dekoracyjne
kołdry watowane i puchowe 883 Gd
Danziger Gardinenfabrik L. Effey
Gr. Scharmachergasse 4. obok zbrojowni (Zeughaus)

FOTO-FOX Wielki magazyn specjalny dla Pańskich potrzeb fotograficznych.
Przy kupnie nowych aparatów będą stare modele jako zaliczka uwzględnione. 1076Gd Dominikswall 12

Fotografje paszportowe
wykonuje w ciągu 7 minut tylko Photomaton 6 sztuk 1.50 Gld. Usługa polska. 1074Gd
Photomaton tylko Kohlenmarkt 7.

GARDEROBA DAMSKA I MĘSKA
Walter Schibblock
Breitgasse 111 886 Gd tel. 281 71

HANDEL DZIEŁ SZTUKI
Największy magazyn w Gdańsku obrazów olejnych i innych
Specjalność: oprawa obrazów 880 Gd
Louis Schröder Gr. Scharmachergasse 3. tel. 25028

LINY, druciane i konopne
KABELFABRIK
Mech. Draht und Hanfseilerei G. m. b. H.
Langgarten 109 — tel. 24380 882 Gd

MEBLE nowoczesne, tapczany i fotele klubowe, okrycia na meble z materjałów i skórzane.
888Gd
WALTER SCHMIDT II Damm 18

Męskie i damskie MATERJAŁY
Materjały na ubrania, palta, kostjumy, podszewki. 1078
Bartsch & Rathmann Kohlenmarkt 21. Tel. 215-30

M. FRIESE Magazyn specjalny, obficie zaopatrzony w nowoczesne ozdoby i wyroby bursztynowe.
Wielki wybór, niskie ceny. Tylko Ziegengasse 9. 1072

NEUMANN GORSETY
GR. WOLLWERGASSE 25
Gorsety — Biodronosz — Biustonosz
Specjalność: Wykonywanie zleceń na miarę. 885 Gd

NOWOCZESNA SZTUKA KWIACIARSKA
887 Gd *Wysyłam kwiaty do wszystkich miast świata przez „Fleurop“*
JOHANNES BRÜGGEMANN Langgasser Tor tel. 244 10

OBUWIE damskie, męskie i dziecięce
Schuhhof G.m.b.H. Gr. Wollwebergasse 14
Wielant Häkergasse 28, Oliva Am Markt 18 Sopoty Seestr. 1. 891Gd

OPTYKA Dobrze dopasowane okulary tudzież lupy, lornetki, okulary samochodowe.
Mistrz optyczny 1077
Karl Hoppe, LANGGASSE Nr. 26 obok poczty.

PIEKARNIA i CUKIERNIA
Pieczywo we wszystkich gatunkach, jak torty, zakąski, lody i t. d.
A. Hinzmann, Kassubischer Markt 23
Pół minuty od dworca, obok red. „Gazety Gdańskiej“.
Rok założ. 1910. 1073

Skład żelaza - narzędzia
Magazyn statków kuchennych, szkła i porcelany
878 Gd SKŁAD FABRYCZNY: POLDI-STÄHLE
E. & R. LEIBRANDT Milchkannengasse narożnik Hopfengasse

SKÓRZANE towary galanteryjne, kufry, towary siodlarskie, materjały na meble, materjały do wyściełania
Eugen Flakowski G. m. b. H.
Milchkannengasse 19/20. Tel. 28582, 28502.

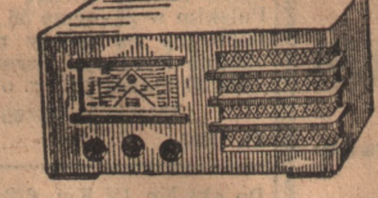
SZKŁO, porcelana, podarunki.
Magazyn naczyń kuchennych 1079
LOUIS JACOBY Kohlenmarkt 34 Telefon 285 95.

Theater-Restaurant u. Café
„Zum Glockentor“ 1075
Pierwszorzędne jedzenie - Doskonała kawa - Solidne ceny. — HEILIGE - GEISTGASSE 6.

ZEGARY ZŁOTO I SREBRO, SZTUCCE I BURSZTYNY
JOH. CZAPP właśc. Otto Schartner
Heilige Geistgasse 132 tel. 259 91

ZAKŁAD KRAWIECKI
na miarę dla garderoby damskiej.
Specjalny oddział szycia płaszczy i kostjumów oraz odnowianie.
876Gd Ernst Nabitz telefon 24932 Schmiedegasse 28/2

ZWIEDZAJCIE Cukiernię i Kawiarnię
THRUN Langgasse 74
1082



ODBIORNIKI TELEFUNKEN
Ambasador. Special, Uniphon
(na prąd stały i zmienny).
Do nabycia na dogodnych warunkach od 29 zł miesięcznie.
ZAKŁADY ELEKTROTECHNICZNE I RADJO
Adolf KUNISCH
Grudziądz, Toruńska 4. telefon 15-96. 1022

Rada Miejska miasta Torunia
ogłasza

KONKURS
na stanowisko prezydenta miasta Torunia

Wynagrodzenie: według grupy IV. ustawy z dnia 9. X. 1923 r. o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych (D. U. R. P. nr. 116, poz. 924) z 30%-towym dodatkiem reprezentacyjnym i wolnem mieszkaniem, opałem i światłem. Za świadczenia te potrącać się będzie dodatek mieszkaniowy oraz 3% z poborów.

Powyższe normy będą tymczasowe do czasu wejścia w życie ustawy o uposażeniu pracowników komunalnych.

Termin zgłoszeń upływa z dniem 15 kwietnia 1936 r. włącznie.

Zgłoszenia wraz z życiorysem, dokumentem urodzenia, świadectwem obywatelstwa polskiego oraz odpisami dowodów wyższego wykształcenia i dotychczasowej pracy zawodowej w służbie państwowej lub samorządowej, należy składać do Zarządu Miejskiego w Toruniu na ręce wiceprezydenta miasta. 1059

Zarząd Miejski w Toruniu.

Zioła
wody lecznicze wszelkie
Opatrunki
wata, opaski, irygatory
Fotograficzne
przybory dla amatora — znawcy
Perfumy
pudry solidne i na wagę.
Nożyczki
brzytwy, żyletki i pokrewne stalowe.
Gałki
sole kąpielowe różnorodne
Grzebienie
lusterka, puderniczki, kasetki
kupujesz najkorzystniej bo towar solidny
w Hurtowni
Jan Kapczyński
Toruń, Szeroka 35

FUTRA
Nowy otworzony skład futer
Toruń, Król. Jadwigi 10
Zaopatrzony w najnowsze modele wiosenne oraz wielki wybór lisów
Dogodne warunki! Ceny niskie!
936 CK

Wypożyczalnia
książek przy księgarni
Konrada Szmidta
Toruń, Wielkie Garbary 21, tel. 22-80.
(obok Bazaru Buzy)
posiada ostatnie nowości
PP. Wojskowi i Urzędnicy bez kaucji.
1060C

Technik - dentystyczny
znajdzie zajęcie od południa. Gdzie wskaże „Dzień Pomorza“ Toruń. 1058Ck

Rowery
turystyczne i wyścigowe w wielkim wyborze dla PP. urzędników i wojskowych po cenach najniższych oddaje na 12 miesięcznych równych rat. H. Dłubek, mistrz mechanik, Podgórz, k. Torunia, ul. Pułaskiego 49.
1042C

Przeprowadzki
wyściełane wozy meblowe przechowywanie, magazynowanie we własnych jasnych zdrowych składnicach zwózki, wszelkie, końmi i samochodami wykonuje najtaniej.
Proszę żądać ofert.
Ludwik Szymański
rok założ. 1912
Toruń, Żeglarska 3, tel. 1909 tel. pryw. 1549. 751 C

Cement
wapno, trzcinę, gips, kafle, gwoździe, papę, smołę, bitumicz. papę „Ruberoid“ i t.p. hurtowo i detalicznie
poleca
„CERAMENT“ Sp. z o. o.
Biuro: Toruń, Nowy Rynek 7, tel. 2728
Składnica: Targowa 22, tel. 2727.
1045C

Tapety
w najnowszych deseniach od najtańszych
Farby
lakiery, pokosty terpentyna
Kleie
szelaki, papier szkl., bejce, bronzy
Oliwy
smary, tavott, karbolineum.
Pendzle
szczotki, płaty, wycieraczki
Frotery
wiory, froterówki, skurzawki
kupujesz najkorzystniej, bo towar solidny
w Hurtowni
Jan Kapczyński
Toruń, Szeroka 35
254

Udzielam
tanio korepetycyj i **lekcyj** francuskiego, niemieckiego, angielskiego i gry na fortepianie. Adamska, Toruń Sukiennicza 4. 10616C

Cegłę maszynową
do natychmiastowej dostawy poleca
„Cerament“ Sp. z o. o.
Toruń, Nowy Rynek 7, tel. 2728
1044C

GDANSK

CAFÉ ELITE
dawniej Café Prack
Gdańsk, Holzmarkt 11
Pierwszorzędna kawiarnia-cukiernia 182Gd

Zagubiony
paszport na nazwisko Lebusch Temerson, wystawiony przez Komisarjat Generalny R. P. w Gdańsku, unieważnia się. 1038Gdk

RÓŻNE

Sadzonki leśne
krzaki ozdobne, conifery i drzewa alejowe w większych i najrozmaitszych gatunkach oddam w większej ilości. Cennik bezpłatnie. — Maks Karnowski, Sępólno - Pomorze.
Szkółki Leśne i Alejowe.
493 CK

TORUŃ

Gabinet
modny, kaukazki orzech, dobre wykonanie, sprzedam Toruń, Wola Zamkowa 7/11, stolarnia. 1039Ck

Tynk szlachetny „Ceramentol“
dostarcza hurtowo i detalicznie. Posadzki terracowe, ceralitowe, terrakotowe układa
„CERAMENT“ Sp. z o. o.
Biuro: Toruń, N. Rynek 7, tel. 2728
1043C

TAPETY
w najnowszych deseniach
DROGERJA „UNIVERSAL“
Toruń, Szeroka 17. 106 C

Firanki i kapy
Tanio na raty
Karol Steinbach
Toruń, Szeroka 5. 45C

Ogrodnicy
kupują sisal i szpagaty najtaniej w firmie
Zygmunt Balcerowicz
skład skór,
Toruń, Żeglarska 21. 486 C



OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji miejscowych agencyj . . . . 2.00 zł
Z odnoszeniem do domu . . . . 2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu . . . . 2.40 zł
Pod opaską . . . . 4,50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.32 gd; przez gońca . . 2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost . 1.75 gd
Zagranicą . . . . 4.00 zł
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Wacław Wytyk, Toruń, ul. Mickiewicza 41.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef [illegible], Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u“. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Leon Formański, Tczew, Kościuszki nr. 1.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf“ z odpow. udziałami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.